PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY



STYCZEŃ 1929 N. 1

Treść zeszytu:

Okładkę wykonał Edw. Federowicz.
Fotografja na okładce przedstawia fragment I Zw. Zawodów Strzeleckich Zw. Harc. Polsk.: „Strzelanie na Bielanach".

Table des matières:

Dessin sur la couverture executé par Edw. Federowicz.
La photographie représente un fraguement du prémier concours des Sociétés des éclaireurs: „Tir à Bielany".

Do niniejszego zeszytu załączamy „SPIS RZECZY" Rocznika III 1928.

Cena pojedyńczego numeru 80 groszy

Rok IV. Warszawa, 20 Stycznia 1929 r. Zeszyt 1

PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY

MIESIĘCZNIK

Adres Redakcji: *Aleje Jerozolimskie 27.* Redaktor: *K. Kierzkowski.*

BILANS ROKU

Reprezentujemy od lat trzech ten kierunek w strzelectwie polskiem, który nazwać można „szwajcarskim", a więc wprowadzającym w sferę swego oddziaływania duże zespoły strzeleckie i stosującym metody, mające na celu prawidłowe rozbudzenie i doskonalenie zamiłowania do kunsztu strzeleckiego wśród szerokich kół społeczeństwa sposobami właściwemi dla sportu.

Cieszył nas przeto w roku ubiegłym znaczny postęp w osiąganych wynikach strzeleckich, witaliśmy ze szczerem zadowoleniem zaopatrywanie się w broń precyzyjną, stawiającą naszych zawodników narówni z zagranicznymi, ale stokroć więcej uwagi poświęcaliśmy wszelkim zbiorowym usiłowaniom, nacisk czyniliśmy jaknajwiększy, aby ogólny poziom strzelectwa w Polsce, tak w zakresie broni, instruktorów, jak i strzelnic — podnieść na konieczne wyżyny.

I dlatego, robiąc sumaryczne sprawozdanie z sukcesów roku 1928, powyższe względy mamy na uwadze.

Istnieje w naszem społeczeństwie pęd, zasadniczo zdrowy, do „federalizowania się". I my jesteśmy ruchu tego zwolennikami, gdy chodzi o łączenie się zrzeszeń i związków dla przeprowadzenia bardziej energicznego i celowego określonych zadań. Niezmiernie nas przeto ucieszył fakt zjednoczenia się strzeleckich bractw kurkowych w całej Rzeczypospolitej. Ale dotąd uważamy za przedwczesne jeszcze i zupełnie nieprzygotowane zjednoczenie się różnych stowarzyszeń dla utworzenia Związku Polskich Tow. Strzeleckich. Żadne z ewentualnie, mających się połączyć związków, nie potrafiło przeprowadzić we własnych szeregach dostatecznej organizacji i podziału pracy, nie potrafiło nadać pracom swym odpowiednio raźnego tempa a już opiekunowie i mecenasi wszelkich sportów od kilku lat ubolewają nad brakiem jeszcze jednego związku związków. Ostatnio przeprowadzona dyskusja w Związku Polskich Związków Sportowych, spór o kompetencje tam odbyty i powzięte uchwały, utwierdzają nas, że na tego rodzaju dyskusje będzie pora, jak zrobimy konkretną robotę strzelecką.

Ze szczerem zadowoleniem stwierdzamy, że systematyczna propaganda i rywalizacja międzystowarzyszeniowa posunęła sprawę uprawiania strzelectwa w poszczególnych związkach sportowych dużo naprzód. Tam, gdzie rozkaz odgrywa decydującą rolę — sukcesy są jeszcze wyraźniejsze.

A więc przedewszystkiem wojsko, które z natury rzeczy prym trzyma w sporcie strzeleckim, poczynało w roku sprawozdawczym całkiem metodycznie. W centralach wojskowych, obok doświadczalnej instytucji, jaką jest Centralna Szkoła Strzelecka, ustabilizowały się dwa referaty strzeleckie, o których zgórą rok temu pisaliśmy na łamach „Przeglądu", jako o potrzebie palącej: referent strzelectwa w Departamencie Piechoty i w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W.

Usportowienie strzelania w wojsku było jednym z naczelnych haseł sfer kierowniczych.

W szeregach policji państwowej nakazy Komendy Głównej uczyniły wiele. Widzieliśmy w roku ubiegłym więcej granatowych mundurów na różnych zawodach strzeleckich, niezależnie od imprez strzeleckich przez policję we własnym zakresie urządzanych.

Stowarzyszenia p. w. coraz to bardziej przełamują w swych szeregach obojętność dla sportu strzeleckiego. Pod koniec roku poraz pierwszy Harcerstwo Polskie zrealizowało swoje mistrzostwa strzeleckie. Niechże wie, że ogół strzelców polskich wita młodocianych harcerzy w swych szrankach i życzy im wytrwania na tej drodze i jaknajlepszych sukcesów.

Związki i Kluby Sportowe rozpoczęły tworzyć własne sekcje strzeleckie, niejednokrotnie zasobne materjalnie, a więc mające przed sobą ładną przyszłość.

W dziedzinie technicznego zaopatrzenia nielada wysiłku potrzeba było, aby wybudować zgórą 200 strzelnic. Jestto oczywiście dobry początek, zważywszy, że sąsiedzi nasi rozporządzają tysiącami strzelnic i niema bodaj większego miasta w Niemczech naprzykład, które nie posiadałoby strzelnicy dostępnej dla wszystkich.

Nasycenie naszego rynku strzeleckiego bronią wogóle, a zwłaszcza małokalibrową cal. 22 jest na dobrej drodze. Nie mamy do dyspozycji dokładnych liczb, które mo-

głyby nam dać pojęcie, ile karabinków otrzymały różne stowarzyszenia i kluby jako nagrody za zwycięstwa odniesione w czasie zawodów sportowych, nie przesadzimy chyba, gdy określimy tę ogólną liczbę na tysiąc sztuk, okrągło biorąc — a to jest w bilansie ubiegłego roku jedna z najpomyślniejszych pozycyj. Trzeba uczynić wszystko, aby ten pożyteczny zwyczaj przeznaczania broni małokalibrowej na nagrody utrzymać w całej pełni nadal.

Nie doczekaliśmy się w roku 1928 urzeczywistnienia na szeroką skalę fabrykacji polskich karabinów. Niemniej do rąk strzelców małokalibrowych dostała się narazie amunicja „Pocisku", ze skutkiem konkurująca z zagranicznemi wyrobami.

Z innych spraw warto podkreślić usiłowania nasze uwieńczone pomyślnym rezultatem, zmierzające do nawiązania bliższych stosunków ze strzelectwem zagranicznem. Zacieśniliśmy więzy z Francją, wydając książkę L. Johnsona, wybitnego strzelca francuskiego i biorąc udział w odsłonięciu pomnika ś. p. Mérillona, długoletniego prezesa Międzynar. Zw. Strzeleckiego; poznaliśmy strzelectwo holenderskie z okazji odbywających się w Holandji międzynarodowych zawodów; nawiązaliśmy miłe stosunki ze strzelcami słowiańskimi, rozgrywając pierwsze słowiańskie zawody z broni małokalirowej.

Odwracając roczną kartę historji polskiego ruchu strzeleckiego, bez przesady powiedzieć możemy, że wśród innych gałęzi sportu polskiego zajmujemy poczesne miejsce.

Nie czas tu rozwodzić się, czego nie zrobiliśmy jeszcze lub co należałoby poprawić w naszej działalności. Mamy silną wolę pokonania wszelkich trudności, które tamowałyby dalszy rozwój strzelectwa polskiego. Rok cały przed nami — sursum corda!

Czy powstanie Międzynarodowy Związek Broni małokalibrowej?

Nawiązując do artykułu wstępnego w ostatnim zeszycie „Przeglądu" z grudnia 1928, zajmiemy się obecnie streszczeniem niektórych odpowiedzi nadesłanych do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego na ankietę: *czy jest rzeczą pożądaną organizowanie zawodów małokalibrowych i czy jest koniecznem utworzenie specjalnego Związku typu międzynarodowego dla tej broni.*

O ile na pierwsze pytanie wszyscy bez wyjątku odpowiadają: tak, o tyle o udziale w zawodach berlińskich, o których—stosownie do danej zapowiedzi, piszemy obszernie na innem miejscu — odpowiedzi brzmią różnie i dość czasami charakterystycznie; o tyle w sprawie Międzynarodowego Związku wszyscy do tej pory wystawiają jaknajlepsze świadectwa kierownictwu paryskiemu i nie życzą sobie nowej organizacji.

Szwedzi zawiadamiają przedewszystkiem o poczynionych staraniach celem urządzenia w roku 1929 strzelań małokalibrowych. Udziału w zawodach berlińskich nie wezmą.

Anglicy — praktycznie, jak na ich naród przystało — zamiast rozwodzić się o potrzebie strzelań małokalibrowych, przesłali do Paryża program zawodów małokalibrowych, organizowanych dorocznie przez dwa związki: National Rifle Association i Society of Miniature Rifle Clubs. Co się tyczy projektu stworzenia nowego związku międzynarodowego nie uważają, aby organizacja i rozwój sportu strzeleckiego mógł być w lepszych rękach, niż jest od dziesiątków lat w ramach Międzynarodowego Związku Strzeleckiego.

Holendrzy — odpowiadają krótko i charakterystycznie: „napisaliśmy do organizatorów konkursów małokalibrowych i do organizatorów nowej federacji międzynarodowej, że Holandja nie weźmie udziału w kongresie i że, w każdym razie, gdy ktoś z naszych członków weźmie udział w zawodach — to zwalczać będzie inicjatywę nowej federacji". Najkapitalniejszy jest jednak ostatni ustęp właśnie wspomnianego wyżej pisma do berlińskich organizatorów; ustęp ten podajemy w dosłownem brzmieniu: „Prawdopodobnie kilku współrodaków zechce wziąć udział w zawodach i nasz Prezes, który znajduje się obecnie w Berlinie, zostanie tam podczas Waszego kongresu, proszę Was o nadesłanie materjałów, abym w każdej chwili był gotów do dyskutowania". Tak pisał Sekretarz Generalny Związku Holenderskiego.

Tymczasem historja na jednej ze swych kart opisała fakt ukonstytuowania się w dniu 14 czerwca 1928 roku federacji międzynarodowej o nazwie: „Internationale Verband fuer Klein-Kaliber-Schiess-sport" i wybrania naczelnych jego władz w następującym składzie: stanowisko prezesa zarezerwowano dla przedstawiciela angielskich klubów małokalibrowych, na wiceprezesów wybrano: generała Lindnera, Szweda, przedstawiciela „Państwowego Związku strzelań krótkodystansowych", Dyr. Bachelina, przedstawiciela „Niemieckiego Kartelu dla Myśliwskich i Sportowych Strzelań", trzecie miejsce wiceprezesa zarezerwowano dla Ameryki, na sekretarza wybrano p. Porath'a z Berlina *).

Walka więc, jaką prowadzi Międzynarodowy Związek Strzelecki o sferę swoich wpływów, ma charakter defensywny, chodzi o zlokalizowanie „pożaru berlińskiego", bo Międzynarodowy Związek dla Małokalibrowego Sportu tSrzeleckiego już jest, ale aby mógł być silnym, potrzeba mu poparcia większych państw, a tego właśnie na skutek demarche'u Paryża może nie uzyskać.

Według wiadomości prasowych dziesięć państw już zgłosiło swój udział w zawodach berlińskich mających odbyć się na początku lutego b. r. Tę dość dużą frekwencję małokalibrowców tłumaczyć należy dwoma powodami: popierwsze przed zawodami międzynarodowemi w Szwecji, które rozegrane zostaną w roku bieżącym, najprawdopodobniej w sierpniu, okazja berlińska jest zbyt ponętną, aby ją można było ominąć, a, podrugie zlekceważona broń małokalibrowa pragnie skorzystać z tej pierwszej okazji, aby przekonać niedowiarków, że czas uszanować wysiłki małokalibrowego strzelectwa, które w swych szeregach liczy sporo setek tysięcy miłośników w każdym niemal państwie.

---

*) W protokule organizacyjnym zaznaczono, że ze strony Anglji nadesłano pisemnie zasadniczą zgodę na stworzenie nowej organizacji.

MISTRZOSTWA EUROPY
w strzelaniu z broni małokalibrowej w Berlinie

Zdz. Wąsowicz.

Jak już w poprzednim N-rze „Przeglądu Strzeleckiego" donosiliśmy, w dniach od 6 — 9 lutego r. b. włącznie odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Europy w strzelaniu małokalibrowem.

Według posiadanych wiadomości zgłosiły dotychczas współudział następujące państwa:

Ameryka,
Anglja,
Belgja,
Danja,
Finlandja,
Niemcy,
Norwegja,
Polska,
Szwecja,
Węgry.

Spodziewany jest także udział pozostałych państw europejskich, a więc Austrji, Czechosłowacji, Francji, Szwajcarji, Włoch i Hiszpanji.

Jak więc widzimy, impreza ta zakrojona została na wielką skalę i zawody, o ile zgłoszone państwa dopiszą, będą nieoficjalnemi mistrzostwami świata.

(Jak to organizatorzy początkowo projektowali, lecz później na skutek sprzeciwu Międzynarodowego Związku Strzeleckiego zmienili na mistrzostwa Europy).

Zawody organizuje Międzynarodowy Związek Strzelania Małokalibrowego w ramach i łącznie z Kongresem tegoż związku i wielką międzynarodową wystawą strzelecką.

Stronę „polityczną" tej wielkiej sportowej imprezy omówiliśmy obszernie w poprzednim N-rze „Przeglądu" (artykuł wstępny), przystąpimy zatem do samych zawodów, warunków strzelań, naszych przygotowań i nadziei. Zawody odbędą się w krytej hali „am Kaiserdamm".

Warunki strzelań są następujące:
Broń długa dowolna cal. 22.
Odległość — 50 m.
Tarcza — 10-cio pierścieniowa o szerokości pierścienia 1 cm. i polu czarnem (10, 9, 8, 7, 6 i 5) 12 cm. Średnica tarczy 20 cm.

Ilość seryj: w każdej konkurencji 8 seryj po 5 strzałów ocenianych i w konkurencji dla każdej pozycji 5 strzałów próbnych.

Czas serji na oddanie jednej 5-cio strzałowej serji: a) dla postawy stojącej: 6 minut; dla postawy leżącej: 5 minut. Strzał oddany po czasie liczy się jako 0.

Konkurencje podzielono na trzy strzelania o mistrzostwo indywidualne i trzy strzelania o mistrzostwo zespołów państwowych.

Indywidualne:
a) 8 seryj z postawy stojącej;
b) 8 seryj z postawy leżącej;
c) w kombinacji 2 razy po 8 seryj: 1 z postawy stojącej i 1 z postawy leżącej.

Zespołowe.
a), b), c) warunki identyczne jak w indywidualnem, lecz strzela zespół z 5-ciu zawodników jednego państwa.

Każde państwo ma prawo wystawić tylko jeden zespół oraz 20 zawodników do strzelań indywidualnych.

Dozwolone jest użycie broni z przeziernikiem i przyśpiesznikiem oraz grzybkiem (ostatnie tylko w strzelaniu z postawy stojącej). Niedozwolone jest użycie lunet, szkieł optycznych na broni lub jej przyrządach celowniczych, jak również szelki, pasy, ładownice i wszelkiego rodzaju oparcia oraz sposoby służące do nienormalnego oddania strzału.

Warunki te ustalono po długich dyskusjach i zastrzeżeniach niektórych państw jak np. Anglji, która stosowała u siebie strzelania wyłącznie z postawy leżącej.

Dla nas są one bardzo trudnemi, spotykamy się bowiem po raz pierwszy z tarczą o tak małych rozmiarach, jakiej dotychczas nie używaliśmy. Zjawiła się zatem potrzeba całego szeregu przeróbek przyrządach celowniczych zwłaszcza dla strzelców używających muszki kółkowej i strzelających z broni bez przyśpiesznika, oraz przeprowadzenie dłuższego treningu.

O ile pierwsze da się stosunkowo łatwo przeprowadzić, choć większa zmiana w przyrządach celowniczych lub innych zasadniczych częściach broni nie jest rzeczą przed samemi zawodami pożądaną, może bowiem spowodować obniżenie wyników — o tyle drugie t. j. dłuższy racjonalny trening nie da się zrealizować ze względu na zbyt krótki termin.

Jak więc z powyższego wynika nie będziemy do omawianych zawodów tak przygotowani, jak inne państwa, które program oparły na od dawna już u siebie wprowadzonych rodzajach strzelań i od dawna już racjonalnie trenują.

Czy zatem warto jechać po to, aby się skompromitować? — zapyta niejeden.

Sądzimy, że tak źle nie będzie! Ubiegły bowiem sezon małokalibrowy obfitował w zawody, których wyniki wykazały znaczny rozwój ilościowy i wielkie podniesienie się naszego poziomu strzeleckiego. Wystarczy wspomnieć nasz sukces w konkurencyjnych zawodach o mistrzostwo państw słowiańskich, w których 9 pierwszych miejsc należało do nas, a dopiero 10-te miejsce zajął Czech, ostatni zaś Polak 11-te.

Znając wyniki innych państw, posiadających świetnie urządzone strzelnice (ze smutkiem w tym miejscu westchnę) i porównując je z naszemi, śmiało możemy powiedzieć, że już dziś posiadamy strzelców małokalibrowych, których można zaliczyć do najwyższej klasy światowej.

Nie znaczy to, abyśmy mogli liczyć na zajęcie pierwszych miejsc, ale o ile jakieś nieprzewidziane okoliczności nie zajdą i wyjadą naprawdę nasi najlepsi, możemy liczyć na dobre miejsca, choć nie wykluczony jest i jakiś większy sukces.

Jak przedstawiają się nasze przygotowania?

Z chwilą, gdy tylko porozumienie między Związkiem Strzeleckim, reprezentującym nasze strzelectwo nazewnątrz, a Państw. Urządem W. F. i P. W. ustaliło celowość wyjazdu, zorganizowano grupę treningową, złożoną z najlepszych znanych polskich strzelców małokalibrowych i po zapoznaniu ich z warunkami zawodów przystąpiono do treningu.

Trening podzielono na 2 zasadnicze części: pierwszą, w której każdy z zawodników samodzielnie pracuje i drugą, w której zawodnicy przeprowadzą w Warszawie na krytej strzelnicy w Ogrodzie Saskim wspólny trening, w czasie którego zostanie przerobiony kilkakrotnie cały program zawodów berlińskich. Trening ten odbędzie się w dn. od 12 — 17 lutego r. b.

Do grupy treningowej weszli pp.: Bereźnicki Zygmunt, Bobrowski Ignacy, Borzemski Marjan, Dr. Bunsch Karol, Dowkontt Szymon Golański Michał, Gościewicz Bolesław, Kierzkowski Kazimierz, Koczorowski Henryk, Komierowski Konstanty, Lewiński Stanisław, Lissowski Kamil, Łaszkiewicz Antoni, Ossowski Szczepan, Podoski Jerzy, Ruciński Juljusz, Rudowski Wacław, Rutecki Edmund, Wąsowicz Zdzisław, Wecki Stanisław, Dr. Bujwid, Wieliczko Ignacy, Pitułej Włodzimierz.

Pozatem postanowiono umożliwić udział w zawodach eliminacyjnych innym znanym zawodnikom którzy bądź to sami, bądź też przez innych zgłoszą się do zawodów.

Jak z powyższego wynika, do grupy treningowej weszli wszyscy znani najlepsi małokalibrowcy i z tej strony uczyniono wszystko, aby wysłać rzeczywiście naszych reprezentacyjnych zawodników.

Ostateczny skład reprezentacji, złożony z 7-miu zawodników, będzie ustalony po zawodach eliminacyjnych, które odbędą się w dn. 19 i 20 stycznia r. b. na strzelnicy W. K. S. Legja w Ogrodzie Saskim.

Kto do niej wejdzie?

Na zasadzie dotychczasowych wyników można przypuszczać, że nie zabraknie w naszej ekipie trzech nazwisk, a mianowicie Ruteckiego, Wąsowicza i Golańskiego. O pozostałe cztery miejsca będą walczyć Łaszkiewicz, Wecki, Bobrowski, Borzemski, Gościewicz, Ossowski, Ruciński i przypuszczalnie Pitułej. Blizko tej grupy trzymać się będą dr. Bunsch, inż. Rudowski, Lewiński, Komierowski.

Jak widzimy, strzelców wyborowych nam nie brak, a nawet, jak „zakulisowe" wieści niosą, — w pewnych klubach wymieniane są zupełnie nieznane dotychczas na stanowiskach strzeleckich nazwiska, z pośród nowych gwiazd strzeleckich. Posiadacze ich jednak nie będą poważnie brani pod uwagę przy zestawianiu drużyny reprezentacyjnej, nie mają bowiem tak na zawodach koniecznego doświadczenia i choćby nawet uzyskali dobry wynik na eliminacji, będą musieli ustąpić miejsca tym, na których będzie można napewno liczyć.

Pierwsze Związkowe Zawody Strzeleckie w Harcerstwie Polskiem

Cezet.

W dniach 28 i 29 grudnia 1928 r. a więc w porze zimowej, odbyły się z okazji pierwszego dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości oraz Dziesięciolecia zjednoczenia harcerstwa polskiego — pierwsze Związkowe zawody strzeleckie. Przygotowania do tych zawodów trwały przez całą jesień i wymagały wiele wysiłków, by organizacja tej pierwszej imprezy strzeleckiej wypadła jak najlepiej. Nadzieje nie zawiodły... Pomimo usterek programowych i regulaminowych, pomimo spóźnionej pory, braku własnych środków i sprzętu, — zawody wypadły, jak na pierwszy raz, bardzo dodatnio. Harcerze polscy zdali egzamin ze sportu strzeleckiego — z wynikiem zadawalniającym i dowiedli, że potrafią nietylko gawędzić, podróżować i obozować, ale i dobrze strzelać.

Z nadesłanego sprawozdania i z własnych spostrzeżeń, dokonanych w czasie zawodów wywnioskować można śmiało, że następne zawody zgromadzą większe zastępy miłośników tego sportu i przysporzą liście asów strzeleckich — kilka conajmniej nazwisk.

Nie będę na tem miejscu omawiał szczegółów całego przebiegu zawodów, wad i zalet organizacyjnych, (Czytelnik znajdzie to na innem miejscu), lecz ograniczę się do roli sprawozdawcy.

Protektorat nad zawodami objął Prezes Rady Ministrów prof. Kazimierz Bartel, który ofiarował piękną nagrodę swego imienia. W skład prezydjum honorowego zaproszeni zostali Min. W. R. i O. P. dr. K. Świtalski, I Wiceminister Spr. Wojsk. Gen. Konarzewski, Min. Spr. Wewn. Gen. Sławoj - Składkowski i ks. dr. Mauersberger przewodniczący Zw. Harc. Polsk. Do Komitetu honorowego weszli gen Fabrycy, gen. Wróblewski, płk. S G. Ulrych, płk. Żurakowski, płk. S. G. Kiliński, pp. Bielski, Sawicki i Kamieński. Na czele Komitetu organizacyjno - wykonawczego stanął ks. dr. Mauersberger jako przewodniczący, a jako członków uproszono mjra Błońskiego, zast. dyr. P. U. W. F. i P. W. w charakterze vice-przew. oraz mjra Sierosławskiego posła Olewińskiego, Nacz. G. K. M. St. Sedlaczka. Duszą tego komitetu był por. Leśniewski, który dzierżył w rękach sekretarjat zawodów, komisarzem i sędzia głównym był kpt Wiśniewski mając do pomocy oficerów rez. z pośród stowarzyszeń p. w., a mianowicie ze Związku Strzeleckiego, Zw. Młodych Pionierów oraz W. K. S. Legji. Zawody dzieliły się na:

a) eliminacyjne drużynowe,
b) eliminacyjne chorągwiane,
c) główne.

Program zawodów głównych obejmował strzelania jednostkowe dla juniorów i senjorów, zespołowe i t. zw. pocieszenia. Zawody główne odbywały się na strzelnicy garnizonowej na Bielanach i w dwóch krytych strzelnicach małokalibrowych przy ul. N. Świat i w Ogrodzie Saskim. Własnej strzelnicy dotychczas Zw. H. P. nie posiada ani jednej (sic!)

W zawodach głównych wzięło udział 18 strzelców z Warszawy i 64 z prowincji — razem 82 — reprezentujących 8 chorągwi (na ogólną ilość 18)). W 7 konkurencjach strzelało 187 zawodników czyli jeden zawodnik brał udział przeciętnie w 2-ch konkurencjach. Strzałów oddano 4800 (na 1 zawodnika wy-



I Związkowe Zawody strzeleckie Z. H. P. Komisja sędziowska zawodów w otoczeniu zawodników na strzelnicy.

padło 60 strzałów przeciętnie) — do 715 tarcz. Gdyby wszystkie chorągwie obesłały zawody główne liczba uczestników byłaby podwójna (160). W ogólnej klasyfikacji chorągwi harcerskich w konkurencjach strzeleckich, dostępnych dla wszystkich najwięcej punktów uzyskała chorągiew warszawska — 62, najmniej łódzka — 2, (przeciętnie na 1 chorągiew wypada 17 pkt.). Różnica w poziomie wyszkolenia strzeleckiego pomiędzy chorągwią warszawską, a prowincjonalnemi wynosi 45 — 51 pkt. Na drugiem miejscu stanęła chorągiew pomorska, a na dalszych kolejnych—kielecka, mazowiecka, śląska, radomska, poznańska i łódzka.

Nagradzano zwycięzców tylko w 3-ch pierwszych miejscach, za dalsze trzy otrzymywali zawodnicy dyplomy. Nagród było 7, ofiarowane przez członków Komitetu Honorowego, oraz żetony. Dziwić się tylko należy, że nie było konkurencji o nagrodę P. U. W. F. i P. W., który pieniężnie i moralnie zawody wspierał.

Wyniki zawodów były następujące:

W strzelaniu jednostkowem dla junjorów (do lat 16) z broni długiej dowolnej, kal. 22 odl. 25 mtr., stojąc, z wolnej ręki, do tarczy 10 pierścien. (30 × 6 cm.), o nagrodę Min. W. R. i O. P. prof. Świtalskiego:

1 miejsce zdobył Skulski Roman — 14-letni 167 kpt. na 200 możl.

2 miejsce Szpakowski — 159 pkt., 3 miejsce Bitner — 159 pkt.

Ilość zawodników 10 i 1 poza konkursem.

W strzelaniu dla senjorów z broni długiej dowolnej, odległość 100 m., stojąc, z wolnej ręki, do tarczy 10 pierścieniowej (80×40 cm.) w czasie 15 minut dla 1 serji, na 400 możl. pkt. o nagrodę Min. Spr. Wewn.:

I-sze miejsce uzyskał Skulski Zbigniew 335 pkt.,

2 miejsce Bohdanowicz 332 pkt., 3-cie — Kubalski 331 pkt.

Ilość zawodników 23 i 6 poza konkursem.

W konkurencji dla instruktorów: z broni dowolnej, odległość 200 m., postawa dowolna, do tarczy 10 pierścieniowej (1 m. × 60 cm.) 1 serja (bez próbnych — sic!) w czasie 15 minut — na 100 możliwych punktów, o nagrodę I Wicem. Spr. Wojsk.:

1 miejsce zdobył Unger Ryszard 68 pkt.,

2 miejsce — Pągowski — 60 pkt. a 3-cie — Grzymałowski 31 pkt.

Ilość zawodników 6 i 4 poza konkursem.

W strzelaniu o tytuł „Pierwszego Strzelca - Harcerza stolicy" na rok 1928 i o nagrodę przechodnią redakcji „Harcerza" — z broni długiej dow. cal. 22, odległ. 50 mtr., z postawy stojącej, z wolnej ręki, do tarczy 10 pierścieniowej (50 × 20 cm), na 200 możliwych punktów:

1 miejsce uzyskał Kubalski Tadeusz 186 pkt.

2 miejsce Boye — 184 pkt., 3-cie — Skulski Zbigniew — 181 pkt.

Ilość zawodników 17. Z prowincji zawodnicy nie byli dopuszczeni (dlaczego ??).

W strzelaniu zespołowem o mistrzostwo Zw. H. P. na rok 1928 i o nagrodę przechodnią Naczelnictwa Z. H. P., ufundowaną w rocznicę Dziesięciolenia Odzyskania Niepodległości oraz Dziesięciolecia Zjednoczenia Harcerstwa — z broni dowolnej kal. 22, odległ. 50 m. stojąc z wolnej ręki, do tarczy 10 pierścieniowej (50 × 20 cm.), — zespół 5 strzelców, dla każdego po 1 serji 10 strzałowej w czasie 15 minut, — maximum 500 pkt.:

1 miejsce—436 pkt. uzyskał zespół 15 drużyny z chorągwi warszawskiej;

2 miejsce — 323 pkt. — zespół z Brodnicy (chor. pomorska);

3 miejsce — 318 pkt. zespół z Poznania.

Ciekawa jest uwaga w programie: „członkowie zespołu mogą strzelać z różnych typów broni, kal. 22, przyczem zespół może posiadać od 1 do 5 szt. broni". W tej samej jednak konkurencji zastrzeżone jest na innem miejscu używanie tylko niektórych typów (sic!).

Pozatem dziwić się należy, dlaczego w skład zespołu mogli wchodzić tylko instruktorzy z danej drużyny, a nie zwykli harcerze?

Wartoby zmodyfikować program tej konkurencji gruntownie.

W konkurencji uczestniczyło 9 zespołów na możliwych 19.

Wogóle — strzelań zespołowych było mało.

W zawodach o tytuł Mistrza Z H. P. na rok 1928 i o nagrodę przechodnią Prezesa R. M. Prof. K Bartla, Protektora Zawodów, — wzięło udział 24 zawodników i 4 poza konkursem. Strzelano z broni długiej, dowolnej kal. 22 (typy ograniczone), na odległość 100 mtr., z postawy dowolnej, do tarczy 10 pierścieniowej (80 × 40 cm.), 4 serje i po 3 próbne w serji — maximum 400 pkt.:

1 miejsce zdobył Kubalski Tadeusz — 349 pkt.;

2 miejsce — Bohdanowicz — 337 pkt.;

3 miejsce Unger — 330 pkt.

Tu znowu zastrzeżenie w programie o treści następującej: „udział jedynie mogą wziąć druhowie (rów-

nież instruktorzy), którzy uzyskali jedno z pierwszych 3-ch miejsc, zaprotokułowanych w eliminacyjnych zawodach o tytuł mistrza danej chorągwi harc. na rok 1928 (najwyżej 3 druhów z każdej chorągwi)".

(Po co tyle zastrzeżeń?!).

Ostatnią konkurencją były t. zw. *zawody pocieszenia* dla tych, którzy stawali do innych konkurencji i nie uzyskali w nich żadnego z pierwszych trzech nagradzanych miejsc. Nagrodę pocieszenia w postaci żetonu harcerskiego ofiarował inż. Grzymałowski, sekr. gen. Z. H. P. Warunki były następujące: broń długa dow. cal. 22, odległość 50 m., postawa stojąca z wolnej ręki, tarcza 10 pierścieniowa (50 × 20 cm.), 1 serja 10 strzałów bez próbnych, — maximum 100 pkt.:

1 miejsce zdobył Jędrall Jan — 93 pkt.;

2 miejsce — Sawicki — 83 pkt.;

3 miejsce — Szorkowski — 83 pkt.

W zawodach pocieszenia brało udział 47 zawodników.

Rozdanie nagród i ogłoszenie wyników odbyło się w sposób uroczysty w obecności zaproszonych osób ze sfer wojskowych i cywilnych w dniu 29 grudnia ub. r. w sali Tow. Łowieckiego przy ul. N. Świat 35.

Wspólna fotografja zakończyła dwudniowe pierwsze strzeleckie święto harcerskie.

Następne t. j. II związkowe zawody strzeleckie mają się odbyć w Poznaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929 r.

KILKA UWAG O ZAWODACH HARCERSKICH

Z. Grzybowski.

Powodzenie każdego przedsiębiorstwa zależy przedewszystkiem od dobrej organizacji, a następnie od dobrze ułożonego programu prac.

Zawody sportowe są takim ad hoc stworzonem przedsiębiorstwem, które daje pełny obraz pewnego okresu prac w danej gałęzi sportu.

Związek Harcerstwa Polskiego zorganizował w dniach 29 i 30 grudnia ubiegłego roku I Harcerskie Związkowe Zawody Strzeleckie, dając ten dowód, że sprawa sportu obrony narodowej została wreszcie przez harcerzy uznana za dział pracy pierwszorzędnej wagi, stanowiący nierozerwalnie integralną część przysposobienia wojskowego.

Komitet organizacyjny zawodów wytężył wszystkie swoje wiadomości teoretyczne celem zorganizowania zawodów możliwie najlepiej. Ułożony program miał wyczerpać wszystkie zasadnicze strzelania (za wyjątkiem broni krótkiej). Regulamin określał sposób zachowania się podczas zawodów oraz przepisy dotyczące broni, amunicji oraz rozkładu strzelań.

Najlepsza jednak znajomość teorji nie usunie tych subtelnych nieraz a szkodzących błędów, do których unikania można dojść po długiej praktyce.

Zadaniem niniejszego artykułu będzie poddać krytyce program i regulamin zawodów oraz przyjrzenie się bogatemu materjałowi ludzkiemu, który zapowiada na przyszłość duże możliwości wykrzesania pierwszorzędnych strzelców.

Redakcja programu strzelań, który co do formy był wzorowany na regulaminie zawodów narodowych w treści swojej zawiera parę błędów, które wpłynęły na gorszy rezultat jak również nastręczyły zbyteczne nieporozumienia.

W strzelaniu zespołowem o mistrzostwo Z. H. P. w roku 1928 regulamin podaje typy broni, które obowiązują przy tej konkurencji. Zestawienie Winchestera i B. S. A. z karabinkiem F. N. z góry określa przewagę zawodnika, startującego z dwoma pierwszymi. Zawodnicy strzelający o mistrzostwo Związku winni mieć określoną broń jeżeli już nie jednakową, to przynajmniej o zbliżonej precyzyjności.

W strzelaniu jednostkowem, o o tytuł „Mistrza Z. H. P. w r. 1928" — podana jest postawa dowolna bez oparcia. Sędziowie urzędujący na Bielanach interpretowali ten warunek bardzo dowolnie i określili, że powyższy punkt dotyczy tylko postawy stojącej. Na tem tle wynikały niepotrzebne scysje, co ujemnie wpłynęło na wyniki zawodników zdenerwowanych poprzednią kłótnią. Sędziowie chcąc być surowymi stróżami regulaminu zapomnieli widocznie, że oparcie lufy karabinu jest niedozwolone, natomiast karabin we wszystkich postawach jest i tak oparty na lewej ręce.

W zawodach „Pocieszenia" niezrozumiałą jest postawa stojąca z dowolnej ręki. Są zawodnicy tak zwani „mańkuci", którzy władają lepiej lewą ręką aniżeli prawą i którzy strzelają z lewego ramienia we wszystkich konkurencjach. Jest to rzecz dopuszczalna zawsze; jednakże dość tajemniczy jest punkt o którym wspomniałem, ponieważ nie nasuwa zupełnie na myśl sytuacji w jakiejby go można zastosować.

Regulamin zawodów, krótki, lecz wyczerpujący określał najkonieczniejsze prawa i obowiązki zawodnika.

Rozkład strzelań opracowany był minutowo i ściśle określał czas kiedy zawodnik ma strzelać na jakiej strzelnicy. Komitet organizacyjny nie wziął jednak pod uwagę trudności komunikacyjnej pomiędzy Warszawą i strzelnicą na Bielanach, co w rezultacie dało przeciążenie jednej strzelnicy kosztem drugiej i niepozwoliło wielu zawodnikom strzelać we wszystkich konkurencjach. Niezadowolenia z tego wypływające oddziaływują nieraz ujemnie na zawodnika, a ludzi o słabszym charakterze zniechęcają do startowania w zawodach na przyszłość.

Zawodnicy, w większości młodzżie szkolna, stawali do zawodów poważnie, każdą nawet najgorszą serję starannie wypracowywali i nieraz złe rezultaty przez nich osiągnięte należy raczej zwalić na barki ich przełożonych. Niektóre zespoły przyjechały absolutnie nieprzygotowane, osiągające po kilkanaście punktów, czemu należy się podwójnie dziwić, gdyż przyjechali z dzielnicy Polski obsianej wystarczająco strzelnicami.

Następnie organizatorzy zawodów nie wzięli pod uwagę ważnego czynnika obniżającego rezultaty zawodów. Pora zimowa wpływa ujemnie na wyniki nawet najlepszych strzelców, o ile zawody odbywają się w lokalu do tego niedostatecznie przygotowanym. Strzelanie na mrozie, na otwartej strzelnicy daje wyniki o 25 proc. niższe. Harcerze prowincjonalni, którzy trenowali i stawali do zawodów na miejscowych strzelnicach otwartych w warunkach atmosferycznych pozwalających na spokojne i pewne strzelanie, znaleźli się nagle w hali strzelniczej w Ogrodzie Saskim zimnej, oraz za słabo oświetlonej na tarczowni. (Zawodnicy jak również i kierownicy zespołów od razu skarżyli się na trudności stąd wynikające i z góry już startowali z niedowierzaniem co wpłynęło in minus na ich wyniki. Zimno na Bielanach też dało się dobrze strzelającym we znaki.

Zwycięstwo drużyn jak i indywidualnych zawodników warszawskich temu przedewszystkiem należy przypisać.

Poznań posiadający strzelnice kryte dał możność swoim harcerzom strzelania w warunkach podobnych jak w Warszawie i dlatego poznaniacy zajęli miejsce za warszawiakami.

Chcąc wyrobić sobie dobrych strzelców należy przedewszystkiem dać strzelającym najlepsze warunki, przy których, po długiej i systematycznej pracy, wykażą swoją klasę, oraz staną się przodującymi i wzorem dla gorszych, można im wprost jako zadanie strzeleckie, dawać coraz gorsze warunki strzelania, celem przystosowywania ich do różnych sytuacyj.

W ten sposób prowadzone wyszkolenie da w rezultacie zespoły i masy strzelających harcerzy, dla których nie będzie żadnej niespodzianki i którzy czerpiąc z własnego doświadczenia będą mogli na każdych zawodach strzeleckich godnie bronić barw swej organizacji.



Nagrody—dla zwycięsców w I Harc. Związkowych zawodach strzeleckich.

Polskie rekordy strzeleckie w r. 1928

Nolens

Zdawaćby się mogło, że polski sport strzelecki jest jeszcze w powijakach w porównaniu do zagranicy. Niechajże poniższe zestawienie zeszłorocznych rekordów stanie się wyraźnym dowodem postępu pracy naszych zawodników. Gdybyśmy mogli w następnym numerze podać procentowy przyrost naszych miłośników sportu strzeleckiego oraz wykaz zużytej amunicji, przekonalibyśmy się, że nie jest jeszcze tak źle. Oby rok 1929 podwoił sukcesy ubiegłego roku. Osiągnąć zaś to możemy wytrwałą pracą i zjednoczeniem rozproszonych wysiłków.

W r. 1928 na zawodach strzeleckich strzelano: z broni długiej wojskowej syst. Mauser'a i Berthier'a, z broni dowolnej małokalibrowej kal. 22, myśliwskiej i z broni krótkiej wojskowej i dowolnej. W programach zawodów przestrzegano klasyfikacji konkurencyj, zależnie od wieku strzeleckiego zawodników, pozatem uwypukliła się wyraźnie dążność do stabilizacji programów tych konkurencyj, w których rozgrywano mistrzostwa np. Wojska Polskiego, Polski. W stosunku do zagranicy starano się o modyfikację programów i wymagań na wzór międzynarodowych zawodów. Celem tych zmian było ustalenie stopnia różnicy w wynikach strzelań. Nawiązanie ściślejszego w tym kierunku kontaktu z zagranicą było z wielką dla naszych zawodników korzyścią i przyczyniło się do intensywniejszego i racjonalniejszego treningu strzeleckiego w kraju.

Szkoda, że rok 1928 nie przyniósł nam realizacji oczekiwanego od kilku lat ożywienia wszystkich stowarzyszeń strzeleckich. Byłaby ona w 10-tą rocznicę odzyskania naszej Niepodległości najlepszym wyrazem tężyzny strzeleckiej i zamanifestowaniem gotowości tego sportu do obrony narodowej. W ubiegłym roku nie doczekaliśmy się również kongresu strzeleckiego, któryby strzelectwu naszemu nadał jednolity bieg, prosty kierunek oraz zadania na najbliższe pięciolecie. Tak samo odłożony został na bieżący rok terminarz zawodów strzeleckich, organizacja kursów dla sędziów strzeleckich i kierowników strzelnic, typowy regulamin zawodów oraz konkursy w urządzaniu wzorowych strzelnic.

Rok 1928 nie był dość pomyślny dla rozwoju powszechnego sportu strzeleckiego. Nie objął całkowicie

młodzieży szkolnej i nie powiększył szeregów żeńskich klubów strzeleckich. Słowem: był on okresem przedwstępnym dla rozpoczęcia planowej akcji na niwie polskiego strzelectwa. Rok 1929 powinien zatem cechować potężny rozmach propagandowy i olbrzymia pracowitość, aby nie pójść za wzorem innych gałęzi tego sportu, który stał się przywilejem „rekordzistów" z pominięciem mas ludowych. W sporcie obrony narodowej musi odgrywać główną rolę czynnik powszechności bez oglądania się na efekt lub indywidualizację „wyczynów". Powszechność sportu strzeleckiego powinna stać się naczelną i wykonalną zasadą pracowitego roku 1929, hasłem wszystkich działaczy na tej niwie i przykazaniem dla miarodajnych czynników.

Poniższe wyszczególnienie niektórych zasłużonych nazwisk niech będzie skromnem świadectwem starego roku i niechaj będzie stałem memento pracy dla tych, których rezultaty roku 1928 nie zadowoliły.

Broń długa wojskowa.

Por. Sztompka na 200 mtr. na 100 możl. pkt. osiągnął 90 pkt. (rekord).

Por. Zaleski Kazimierz — na 300 mtr., 600 możl. pkt. osiągnął 432 pkt. (rekord).

Zespół oficerski 4 p. p. Leg. — (5 zaw.) osiągnął 609 pkt. w strzelaniu bojowem i dokładnem (łącznie).

W r. 1927: na 200 mtr. 80 pkt na 300 mtr. — 210 pkt. (300 możl.), zespołowe — 539 pkt.

Broń długa dowolna.

Kpt. Gościewicz Bolesław — na 300 mtr. — 1200 możl. pkt., osiągnął 940 pkt.;

plut. Gutkowski — na 400 mtr.— 50 możl. pkt., osiągnął 47 pkt. (rekord), (w r. 1927 kpt. Zych 45 pkt.);

zespół „Toruń" (3 zaw.) — na 300 mtr., 300 możl. pkt., osiągnął 207 pkt. (poza konkursem zespół „Warszawa" 230 pkt.).

Broń małokalibrowa.

P. Rutecki Edmund (W. K. S. Legja) — na 50 m. 400 możl. pkt. osiągnął 393 pkt. (rekord).

tenże na 50 mtr. — 600 możl. pkt. w postawie stojącej z wolnej ręki osiągnął 577 pkt., a w 3 postawach 592 pkt. (rekord).

Broń krótka dowolna cal. 22.

Mjr. Wrzosek Jan — na 50 m.— 600 możl. pkt., osiągnął 480 pkt. (rekord), (w r. 1927 kpt. Lewiński 435 pkt.).

Broń krótka wojskowa.

Ppłk. Sebera — na 20 mtr. — 120 możl. pkt. osiągnął 107 pkt. (rekord), (w r. 1927 por. Miller — 99 pkt.).

Broń myśliwska.

P. Rozenwert — na 15 mtr. — 50 możl. pkt. w strzel. do rzutków osiągnął 43 pkt.;

sierż. Fleszar z M. T. Ł. — na 100 mtr. — 25 możliwych w strzel. pojed. do jelenia osiągnął w r. 1924 5 pkt. (rekord dotychczas nie pobity);

p. Mielczarski (Zjedn. Br Strzel.) w r. 1928 — na 100 mtr. 50 możliwych pkt., w podwójnem strzel. do jelenia z odl. 100 mtr. osiągnął 41 pkt. (strzel. ćwicz. obur.). Dotychczasowy rekord z r. 1927 wynosił 33 pkt. por. Kurowskiego.

ZAWODY MAŁOKALIBROWE
W HOLANDJI

Słabo obsadzone były stanowiska strzeleckie, kiedy w roku ubiegłym rozgrywano międzynarodowe zawody z broni cal. 22 na strzelnicy znanej nam już z opisów — w Loosduinen chociaż chciano zawodami temi uświetnić „Igrzyska Olimpijskie". Daleko więcej zainteresowania wzbudziły wśród miejscowych strzelców holenderskich, szczególniej starszej generacji, zawody małokalibrowe na odległość 12 metrów z użyciem bosquetów.

Międzynarodowe zawody małokalibrowe miały skromny program: odległość 50 metrów, 2 serje po 10 strzałów, 5 strzałów próbnych, pozycja stojąca, broń dowolna cal. 22, stawać mogło 4-ch zawodników danej narodowości. Tarcza zwykła o średnicy 50 ctm.

Pierwsze miejsce zajął Amerykanin Nuesslein, osiągnąwszy 198 pkt. na 200 możliwych, drugim był Francuz Roes— 197 i trzecim Belg Lafortune — 197 pkt.

Inowacją w obliczaniu wyniku było wprowadzenie rozgrywki w razie równości punktów. Polegała ona na oddaniu 2-ch strzałów próbnych i 10-ciostrzałowej serji. Zwyciężył, jak widzimy wyżej, Roes, który w rozgrywkowej serji osiągnął p. 98, gdy jego rywal — Lafortune —97.

WYSZKOLENIE STRZELECKIE
W ZWIĄZKU STRZELECKIM

Wytyczne wychowania fizycznego i program zawodów sportowych o mistrzostwo Związku Strzeleckiego na rok 1929 — wydawnictwo Referatu sportowego Związku Strzeleckiego — obejmujące 91 stron druku in 8.

Specjalną uwagę zwraca Zw. Strzelecki na strzelectwo, chociaż w programie prac strzeleckich na r. 1929 „ogranicza się do podania wytycznych, wchodzących w zakres faktycznych prac strzeleckich według poszczególnych miesięcy".

Aby zrozumieć intencję i dążenia Zw. Strzeleckiego w tym kierunku, wystarczy przytoczyć in extenso niektóre zdania z „wytycznych".

Przedewszystkiem uwagi, zamieszczone w programie, przeznaczone są dla komendantów (tek) oraz instruktorów strzeleckich. Brzmią one następująco:

„Ćwiczenia strzeleckie z broni małokalibrowej, jako najbardziej dostępnej dla naszych oddziałów, traktować należy jako wstępne do strzelania z broni długiej typu wojskowego"...

...."Strzelanie z broni wojskowej i otrzymywanie amunicji nie zostanie w roku 1929 tak rozstrzygnięte, aby należyta broń i dostateczna ilość amunicji była do dyspozycji oddziału. Broń małokalibrowa natomiast nie wymaga tak wielkich wysiłków przy jej zdobywaniu, amunicja jest stosunkowo tania, a strzelania mogą się odbywać bez kosztownych urządzeń strzelniczych".

Strzelectwo uważa Zw. Strzelecki nietylko jako sport obrony narodowej, ale jako środek wychowawczy w przygotowaniu Obywatela do służby narodowej.

„....instruktor, prowadzący strzelanie z broni małokalibrowej stawia sobie zadanie, aby każdego strzelca zmusić do metodycznej walki z samym sobą t. zn. aby wyniki strzeleckie, osiągane przez strzelca były przez niego samego systematycznie pobite".

I zachęca autor instruktorów do działania w duchu wychowawczo-strzeleckim przez organizowanie strzelań zespołowych. W ten sposób wyrobić będzie można w strzelcach ambicję zespołową, która stanowi klucz do zainteresowania każdego strzelca sportem strzeleckim.

„Współzawodnictwo jednostkowe i grupowe, stosowane umiejętnie staje się skuteczną bronią w rękach komendanta lub instruktora. Z jednej strony podnieca ono zawodników, wzmaga ambicję osobistą, a z drugiej każe nerwom zapanować nad wszystkiem i wydobyć ze strzelca najlepszy wynik".

Radzi więc — zaczynać wyszkolenie strzeleckie od strzelań zespołowych, a potem dopiero zamiłowanym strzelcom stawiać zadania do wykonania, lecz w trudnościach stopniowane i zachęcające do dalszej pracy.

„Duży nacisk kłaść trzeba na to, aby dzień zgóry oznaczony jako dzień strzelań był bezwarunkowo poświęcony strzelaniu bez względu na pogodę, humor czy inne warunki psychiczne lub moralne członków oddziału".

Następują wreszcie wskazówki odnośnie opracowywania programów strzelań i metod współpracy z instruktorami wojskowymi.

W końcu znajdujemy wykaz obowiązujących odległości w strzelaniach i tak: dla broni małokalibrowej 12, 20, 25 i 50 mtr.; dla broni krótkiej 20 i 50 mtr; dla broni długiej typu wojskowego: 100, 200 i 300 mtr.

Poniżej podany program całorocznego wyszkolenia strzeleckiego jest wyraźnym dowodem wielkiego zrozumienia wychowania strzeleckiego członków Zw. Strzeleckiego. Oby tylko komendanci i instruktorzy wzięli sobie te nauki do serca i starali się, ile możności, o zrealizowanie wytycznych i programu. Nie trudne to zadanie, ale wymagające wytrwałości i systematyczności. Dla innych stow. p. w. godne naśladowania.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY

Styczeń

1 Strzelanie izbowe z wiatrówek na odległości zredukowane 5—10 mtr., lub strzelanie konusami do odległości 20 mtr. (w zależności od miejscowych warunków).

2) Ćwiczenia w przyjmowaniu prawidłowej postawy stojącej, klęczącej i leżącej — z bronią i bez broni.

3) Ćwiczenia w ściąganiu spustu ze specjalnem zwróceniem uwagi na wahania i drgnięcia broni.

4) Ćwiczenia w oznaczaniu i rozpoznawaniu sylwetek (celów): żołnierza leżącego, klęczącego, biegnącego i t. d.

Luty.

1) Ćwiczenia w prawidłowem składaniu się z trzech postaw regulaminowych z bronią.

2 Celowanie. Oddech. Spust. „Patrzenie przez ogień".

3) Szybkie składanie się bronią bez ściągania spustu.

4) Dalsze strzelanie pokojowe. Dobrze mieć zapasową lufkę do pistoletu, celem nauki strzelania z pistoletu nabojami 4 mm.

5) W czasie ćwiczeń polowych — wstępne ćwiczenia do oceny odległości strzeleckich w stosunku do przedmiotów terenu.

Marzec.

1) Ćwiczenia strzeleckie na strzelnicy. Pierwsze zawody.

2) Na strzelnicy pogadanka o teorji strzelania.

3) Metoda notowania wyników strzeleckich (omówić na przykładach karty strzeleckiej i książeczki).

UWAGA: W dniu 19 marca, jako w dniu imienin Marszałka J. Piłsudskiego urządzić większe zawody strzeleckie.

Kwiecień

1) Praktyczne ćwiczenia na strzelnicach.

a) broń małokalibrowa: odległość 20 mtr., tarcza o średnicy 30 ctm., postawa stojąca bez podparcia, dla więcej zaawansowanych odległ. 50 mtr., tarcza o średn. 50 ctm., trzy postawy strzeleckie;

b) broń wojskowa: odległość 100 mtr., tarcza 10-pierścieniowa o średn. 80 ctm., pozycja leżąca — dla więcej zaawansowanych odległ. 200 mtr., tarcza 80 ctm., trzy postawy;

c) broń krótka wojskowa: odległ. 10 mtr., tarcza 30 ctm., dla więcej zaawansowanych odległość 20 mtr., tarcza jak wyżej.

UWAGA: Początkowo strzelanie na skupienie, następnie na celność i wreszcie na czas.

2) Pierwsze większe zawody o programie umożliwiającym zdobycie oznaki strzeleckiej klasy trzeciej ewentualnie drugiej. Zawody te mogą mieć charakter zawodów wewnętrznych, międzyoddziałowych lub publicznych to znaczy, dających prawo uczestnictwa innym stowarzyszeniom p. w. i klubom sportowym.

Przypominamy, że bez podręczników strzeleckich trudno się obejść w nauczaniu.

Jest ich dotychczas sześć

1. Sport strzelecki i jego trening — gen. W. Maryańskiego.
2. Karabinki małokalibrowe i ich użycie — por. J. Podoskiego.
3. Pistolet w sporcie i samoobronie— por. J. Podoskiego.
4. Łuk i łucznictwo — por. A. Zarychty.
5. Międzynarodowe zawody strzeleckie — kpt. J. Wądołkowskiego.
6. Uwagi o strzelaniu — L. Johnsona.

Maj.

1) Zawody strzeleckie o mistrzostwo obwodu jako eliminacyjne do strzelań o mistrzostwo Związku. Termin do 20 maja.

2) Strzelanie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego w dniu 30 i 31 maja w Poznaniu.

Czerwiec.

1) Omówienie wyników dotychczasowych strzelań ze specjalnem uwzględnieniem mistrzostw Związku. Wyjaśnienie niepowodzeń oraz sposobów uniknięcia ich na przyszłość.

2) Przerobienie programu V Narodowych Zawodów Strzeleckich i przygotowanie się do uczestnictwa w nich.

Lipiec.

1) Zawody eliminacyjne w okręgach do V Narodowych Zawodów Strzeleckich. Termin do dnia 7 lipca.

2) V Zarodowe Zaw. Strzeleckie w dniach 12, 13 i 14 lipca w Toruniu.

3) Omówienie i pogadanki na temat stanu sportu strzeleckiego w Polsce.

Sierpień.

1) Ćwiczenia marszowe, połączone ze strzelaniem.

2) Przygotowanie się i zawody eliminacyjnych do IV Nar. Zaw. Strzel. z broni małokalibrowej.

3) Strzelanie na szybkość do celów nieruchomych i ruchomych.

4) Konserwacja broni i amunicji.

Wrzesień.

1) IV Nar. Zaw. Strzel. z broni małokalibrowej w Warszawie 14 i 15 września.

2) Omówienie dotychczasowego rezultatu strzelań w okresie wiosennym i letnim.

Październik.

1) Strzelanie szybkie o charakterze bojowym i myśliwskim.

2) Zawody strzeleckie lokalne z zastosowaniem strzelań szybkich.

3) Broń w sporcie i samoobronie. (Przygotować na podstawie książki J. Podowskiego „Pistolet w sporcie i samoobronie").

Listopad.

1) Ćwiczenia izbowe jak w miesiącach styczniu i lutym.

2) Pogadanka o amunicji, jej rodzajach i zastosowaniach.

Grudzień

1) Ćwiczenia jak w styczniu i lutym.

2) Uroczystość wręczenia dyplomów za uzyskane najlepsze roczne wyniki, pobicie rekordów, zdobycie oznak strzeleckich i t. d.

STRZELECTWO W KAWALERJI

Piechur.

W „Przeglądzie Kawaleryjskim" z grudnia ub. r. ukazał się obszerny artykuł por. 7 p. uł. Konstantego Kułagowskiego, instruktora wyszk strzeleckiego w C. W. K. p. t. „Wyszkolenie strzeleckie w kawalerji". Już na samym początku czytania tej pracy wiadomo czytelnikowi, że nie będzie ona ostatnią i że z pytań, które stawia sobie sam autor, dokładnie przewidywać można, o co w niej rozchodzić się będzie.. Bo przecież w dotychczasowych zeszytach „Przeglądu Kawaleryjskiego" poruszano dużo tematów o tem, jak wygląda kawalerja zagranicą, jak grać w polo i uprawiać dżigitówkę o walce, o sporcie konnym i t. p., ale *„dotychczas jeszcze nie ukazała się ani jedna wzmianka, tycząca się wyszkolenia strzeleckiego w kawalerji"*.

Apeluje więc autor do instruktorów kawalerji, aby nie poprzestawali na tem, co się zrobiło i robi w tej dziedzinie, ale, aby starali się podnieść stopień wyszkolenia strzeleckiego, które stanowi ważny dział w przygotowaniu kawaleryjskiem żołnierza. I prawdziwie po kawaleryjsku domaga się dalej dopuszczenia go do głosu, wyłuszczając śmiało przyczyny *„zbyt małego zainteresowania się kawalerzystów sportem strzeleckim"*. Nie pomija nawet Centralnej Szkoły Strzeleckiej, której zarzuca *„słabą obronę interesów kawalerji"*. I słusznie! Czy wyszkolenie strzeleckie w kawalerji jest obecnie należycie doceniane? Wina, zdaniem autora spada po większej części na C. S. S. Nazywa ją „ignorowaniem naszych 40 pułków".

„Wszak mamy inną broń (np. maszynową), a nawet i taktykę walki pieszej niezupełnie jednakową (odnośnie do piechoty), *a przytem nie stoimy tak wysoko na razie przynajmniej pod względem wyszkolenia strzeleckiego, jak piechota. Tymczasem C. S. S., wychodząc snać z założenia, że szkolenie z r. k. m. i kbk jest już przeżytkiem — z pierwszego nie uczy strzelać wcale, a z drugiego prawie tyle samo"*.

Może C. S. S. zechce na te zarzuty odpowiedzieć, jeśli istotnie pragnie rzetelnie zająć się reorganizacją metod wyszkolenia instruktorów wyłącznie dla kawalerji. Nam zarówno, jak kawalerzystom, zależy na tem, aby sport strzelecki należycie mógł się rozwinąć we wszystkich rodzajach broni. Dotychczas bowiem opierać się musimy wyłącznie na instruktorach, pochodzących z piechoty — jeżeli mówić będziemy o powszechności sportu strzeleckiego, o organizacjach p. w. i stowarzyszeniach strzeleckich. Wogóle kawalerja słaby bierze udział w strzelectwie narodowem; dlaczego? bo brak jej istotnie racjonalnego treningu, brak czynnika zainteresowania. Nie wynika stąd atoli, aby kawalerzyści pod względem wojskowego wyszkolenia strzeleckiego słabe wykazywali wartości, pozostawiamy to ocenie miarodajnych czynników. Ale zgodzić się nam chyba wolno na poglądy por. Kułagowskiego, który szczerze pragnie rozbudzenia zainteresowania sportem strzeleckim Może nie w braku strzelnic należy upatrywać przyczyny tego stanu faktycznego, ile raczej w metodach rozbudowy strzelectwa polskiego.

Pomijam narazie ustęp, rozpatrujący kwestję ważności wojskowego wyszkolenia strzeleckiego w kawalerji. Niechaj z autorem dyskutują kawalerzyści. Sam autor powiada nawet, że *„stara to już kwestja i niepodlegająca dyskusji, że trudno przypuścić, aby kawalerja doskonale jeżdżąca, a nie umiejąca strzelać mogła odnieść niewielkie nawet sukcesy"*. Wystarczy przeczytać argumenty zawarte w tej pracy, aby zrozumieć intencje autora, któremu chodzi o to, aby *kawalerja, walcząca pieszo uderzać umiała szybko i pewnie, t. zn umiała strzelać celnie"*.

Dużo sie bowiem mówi o skuteczności, szybkości, celności, pewności, ale może niema tego stopnia należytego doceniania faktycznego stanu strzelectwa w kawalerji. I tu sam autor jest nieco w sprzeczności z własnemi zamierzeniami i poglądami. Wprawdzie nie podaje *„recepty na podniesienie stopnia wyszkolenia strzeleckiego w kawalerji"* (chociaż w rzeczywistości wyraźnie ją kreśli), ale nie mogę zgodzić się, aby przykazania autora były kompletne w stosunku do ogółu postulatów. Z drugiej strony nie uważam za jedynie zbawienną rzecz podniesienia sportu strzeleckiego przez zawody lub tylko przez oficerów i podoficerów kawalerji. Skoro — zdaniem autora — zawody wspólne z piechotą mają przyczyniać się do zniechęcania kawalerzystów do sportu strzeleckiego (zawody armii), czy może być mowa o jakiemkolwiek sprawdzaniu poziomu wyszkolenia. Gdy bowiem piechota nabierze przekonania, że kawalerja naprawdę groźną staje się przeciwniczką w strzelaniu konkurencyjnem, sama dążyć będzie do tego, aby rekordy podnieść i poprawić własny stan posiadania. Nigdy natomiast za złe kawalerji wziąć nie będzie mogła jeśli spostrzeże, że kawalerzyści dorównaja piechocie w strzelectwie Nie można zatem nazywać zawodów armji — niewspółmierna rywalizacją. Bo przecież — jedni i drudzy mają jednakowe warunki wyszkolenia strzeleckiego. Broń? taka sama, jak w piechocie, a że krótsza, to jeszcze nie dowodzi lepszego uposażenia piechoty w broń. Taka sama broń, jak piechota, posiada jeszcze wiele innych rodzajów wojska, a jednak piechocie nie mogą dorównać.

Tu nie tyle o broń, strzelnicę, instruktorów chodzić powinno, ile raczej o zwalczanie obojętności w stosunku do sportu strzeleckiego, o zwalczanie przesądów fałszywych, że kawalerzysta nie może dorównać w strzelaniu piechocie Przecież oficerowie i podoficerowie kawalerji strzelają także z broni ręcznej krótkiej, jak piechurzy. A czemże wytłumaczyć można słaby udział kawalrzystów w zawodach strzeleckich z broni? Warunki te same i trudności te same, a jednak...

Słuszne są natomiast żądania, aby każdy rodzaj wojska miał własne zawody strzeleckie, zatem i kawalerja. Ale nie zgodzę się z tem, aby kawalerja nie miała szans zwycięstwa w zawodach o mistrzostwo W P. jedynie tylko dlatego, że krótką lub inną, niż pie-

chota, posiada broń. Broń długa i krótka wojskowa — jest zawsze do dyspozycji kawalerji. Chodzi tylko o chęć i trening. Mogą się rozgrywać zawody o mistrzostwo strzeleckie kawalerji, saperów, wojsk łączności, lotników i t. d. ale do zawodów o mistrzostwo W. P stawać powinny reprezentacje wszystkich rodzajów broni, aby módz sprawdzić ich poziom wyszkolenia strzeleckiego.

W każdym razie zasługą jest autora, że pierwszy na łamach „Przeglądu" domaga się racjonalnego usprawnienia strzeleckiego mas kawalerji. Żąda więc zawodów en gros. Dlaczego? bo — *„Zawody o mistrzostwo strzeleckie kawalerji miałyby na celu wciągnąć liczne kadry do programowej pracy i pobudzić w nich zamiłowania do tego pięknego i pożytecznego sportu".— „Oficerowie i podoficerowie muszą dążyć do nieprzeciętnych wyników w strzelaniu, które zapewnić im może udział w zawodach i trening do nich".*

Pozatem podniesienie poziomu wyszkolenia strzeleckiego osiągnąć —zdaniem autora — można przez:

1) staranniejsze instruowanie rekrutów i to przez oficerów;

2) dostateczne zrozumienie i pogłębienie tymczasowej instrukcji strzeleckiej; *„należy umieć wyciągnąć z niej to, co jest ważniejsze, jak również i rozwijać paragrafy bardzo niejasno i krótko przedstawione";*

3) *układanie programów zajęć okresu rekruckiego w ten sposób aby dać więcej godzin na wyszkolenie strzeleckie;*

4) *wydanie tymczasowej instrukcji strzeleckiej r. k. m. „Pominąwszy słabą użytkowność obecnych r. k. m., tym bynajmniej nie powinniśmy się zrażać; chauchat'y nie są wieczne, a tymczasem dobrze wyszkoleni rezerwiści zastosują łatwo swą umiejętność i do innych r. k. m."*

5) *utworzenie przy C. S. S. osobnych kursów dla kawalerzystów. „Pożytecznem wprawdzie jest uczenie się działka piechoty, miotaczy min, c. k. m. Hotchkissa i innych, ale jeszcze pożyteczniejszem dla nas byłoby gruntowne zapoznanie się z własnościami Maksima na podstawie Schwarzlose, jak również branie szczegółowych lekcyj strzeleckich r. k. m. i kbk Bardzo chwalebne może są usiłowania ku podniesieniu nas i w tym względzie do poziomu piechoty, ale czyż jest to osiągalne? Zwłaszcza przy takiem ignorowaniu naszych rzeczywistych potrzeb".*

Żąda autor organizowania takich kursów co półtora roku — przynajmniej do czasu zupełnego uporządkowania spraw strzelectwa w kawalerji;

7) *budowę strzelnic szkolnych dla tych oddziałów, które ich jeszcze dotychczas nie posiadają;*

8) *więcej celowe zużywanie amunicji ślepej.* Uważa bowiem dotychczasową ilość przeznaczaną na przygotowanie strzelca w terenie — za niewystarczającą, a za dużą, którą się „psuje" w ćwiczeniach taktycznych;

9) *wydanie instrukcji szkolenia strzeleckiego w szwadronie samochodów pancernych.*

Praca por. Kułagowskiego zasługuje w zupełności na to, aby nietylko kawalerzyści „dorzucić chcieli wiele cennych wskazówek", ale aby przedewszystkiem C. S. S. rozważyć raczyła żądania autora w tem przeświadczeniu, że są one nietylko słuszne, ale palące. Dzisiejsza kawalerja polska powinna szkolić nietylko jeźdźców, ale jednocześnie jeźdźców na dobrych strzelców. Potrzeba jej jednak wykwalifikowanych i zamiłowanych instruktorów, którzy potrafiliby w masach kawalerji usunąć tę rzekomą obojętność dla sportu strzeleckiego.

Ale nie chodzi tu tylko o sprawę produkcji specjalistów - instruktorów. Ważną nader kwestją jest przysposobienie strzeleckie przedpoborowych, którzy zapełniaia później szeregi kawaleryjskie. Jeśli udział oficerów i podoficerów kawalerji rozciągnie się również na teren p. w., korzyść będzie natychmiast widoczna: rekrut będzie przysposobiony do służby strzeleckiej i nie będzie stanowił „ciężaru" dla instruktorów. Dotychczas zajmują się tem oficerowie i podoficerowie piechoty, którzy zaledwie nadążyć mogą swym pracom i zadaniom.

Nie wystarczy bowiem szkolić tylko żołnierza, trzeba zaczynać wcześniej, jeśli się chce mieć zamiłowanych strzelców. Rekrutowi nie obcą będzie broń, a rezerwista napewno kontynuować będzie umiłowany sport i propagować go jako wykwalifikowany strzelec, świadomy swych zadań.

O tem nie należy zapominać.

Redakcji „Przeglądu Kawaleryjskiego" należy się szczere podziękowanie za umieszczenie cennego artykułu wytrawnego instruktora, któremu, jak i wielu nam, zależy na rozwoju strzelectwa nietylko we wszystkich rodzajach broni, ale wogóle w naszem społeczeństwie.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

Liczba wynalazków niemieckich powiększyła się znowu o jeden nowy typ karabina, którego konstrukcja wykonana została już dość dawno. Próby z nowym karabinem, dokonane przed kilkoma tygodniami, wypadły bardzo pomyślnie.

Tajemnica tego wynalazku polega na zastosowaniu w karabinie **działania zgęszczonego powietrza,** przy pomocy którego można w bardzo krótkim czasie wystrzelić 25 pocisków na odległość, dochodzącą nawet do 4800 mtr. Na tą odległość pocisk zachowuje jeszcze swą siłę penetracyjną, wystarczając do przebicia blachy, grubości 3 mm.

Pociski do tego karabina posiadają kształt owalny bardzo wydłużony, o końcach zaostrzonych. **Szybkość początkowa pocisku jest znacznie większa** od szybkości pocisku do broni znanego typu wojskowego. Magazynek umieszczony jest pod lufą, co przypomina wygląd karabina dawnego typu Remington.

Zgęszczone powietrze aktywizuje się za każdym wystrzałem i w ten sposób dostarcza pociskowi bardzo dużo siły i energji.

Dalszą właściwością tego wynalazku — i to dość ważną ze względu na postępy w doskonaleniu broni, jest to, że po wystrzale **niema wcale huku** z wyjątkiem świstu lecącego pocisku. Pozatem przewód lufy nie ulega tak szybko zanieczyszczaniu, przez co **nie zachodzi potrzeba częstego czyszczenia broni.** I to także coś znaczy.

„COBRA" — przyrząd do nauki strzelania (celowania).

W zeszycie lutowym ukaże się obszerniejsza wzmianka o tym przyrządzie, wynalezionym przez gen. Sochaczewskiego.

Strzelcy warszawscy mieli już sposobność zapoznania się z tym wynalazkiem na wystawie strzeleckiej, urządzonej w roku 1926 w Warszawie.

Wszelkie zapytania, dotyczące tego wynalazku, a nadsyłane do Redakcji, — nie pozostaną bez wyczerpującej i fachowej odpowiedzi.

SAMOWSKAZUJĄCE
TARCZE STRZELECKIE WANGENA

W jesieni ub. roku demonstrował porucznik armji norweskiej H. Martens — na strzelnicach wojskowych w Toruniu i na Bielanach, samowskazujące tarcze strzeleckie typu Wangena, konstruktora norweskiego. Próby, dokonane z temi tarczami, odbywały się w obecności przedstawiecieli władz wojskowych, stowarzyszeń p. w. i innych zaproszonych osób cywilnych.

OPIS TARCZY.

Cel: Samowskazująca tarcza strzelecka, wynaleziona i wykonana w Norwegji przez królewską fabrykę broni, tak jest zbudowana, że w zupełności może zastąpić obsługę tarczy, potrzebną do wskazywania wyników strzelania i zmiany tarcz.

Rodzaje tarcz: Tarcze samowskazujące mogą posiadać 5 lub 10 pierścieni, odpowiadających rozmiarom na tarczach międzynarodowych.

Opis tarczy: Tarcza składa się z pierścieni, wskaźników, mechanizmu wskaźnikowego i podstawy.

Pierścienie, zrobione z pancernej stali, osadzone są na jednej osi przestrzennej — jeden za drugim w odpowiedniej odległości, — koncentrycznie. Razem tworzą jeden pancerz, chroniący mechanizm od zniszczenia pociskami. (Patrz rysunki). Pierścienie połączone są z mechanizmem wskaźnikowym w ten sposób, że uderzenie pocisku w którykolwiek pierścień powoduje natychmiastowe działanie mechanizmu.

Tarcza pięciopierścieniowa posiada 8 wskaźników, t. j. 4 wartościowe i 4 kierunkowe,—10 pierścieniowa ma 13 wskaźników, z których 9 jest wartościowych, a 4 kierunkowe. Wskaźniki wartościowe służą do wskazywania wartości trafionego pierścienia, a kierunkowe do wskazywania miejsca trafienia (w prawo — góra, w lewo — dół i t. d.). Poruszają się one w w kierunku równoległym do pierścieni tarczy, — są więc ścieśnione i nie zajmują wiele miejsca. Wskaźniki wartościowe są większe od kierunkowych i ukazują się zawsze u góry tarczy (patrz rys. Nr. 2). Wskaźniki kierunkowe ukazują się z boków tarczy, zależnie od kierunku trafienia.

Mechanizm wskaźnikowy składa się ze sprężyn i wahadeł, za pomocą których wskaźniki wprowadzane są po strzale w ruch i swem ukazaniem się dają strzelcowi potrzebne znaki z wielką dokładnością. Dzięki bardzo małemu rozmiarowi i skonsolidowaniu poszczególnych części mechanizmu tarczy, nie może być mechanizm trafiony nawet w tym wypadku, gdyby strzelec nie stanął na wprost tarczy.

Tarcza spoczywa na odpowiedniej podstawie, jest łatwo przenośna i zaopatrzona w przenośniki. 5-cio pierścieniową tarczę może przenieść bez trudu 4 ludzi.

WSKAZYWANIE WYNIKÓW TRAFIENIA.

Wskazywanie wyników trafienia odbywa się za pomocą wskaźników wartościowych i kierunkowych. Wskaźniki wartościowe odpowiadają każdy innemu pierścieniowi i łatwo dają się odczytać.

Wskaźniki kierunkowe, umieszczone na krzyż pod kątem 90°, są wspólne dla wszystkich pierścieni tarczy. Mogą one wskazywać najmniej 8 wypadków trafień. Jeżeli się ukaże jeden wskaźnik kierunkowy, oznacza to, że pocisk trafił w pierścień na linji tego wskaźnika. Jeżeli dwa wskaźniki kierunkowe ukażą się jednocześnie, znaczy, że trafienie znajduje się pomiędzy nimi i bliżej tego, który więcej z poza tarczy się ukazuje. W ten sposób można dokładnie oznaczyć miejsce trafienia.

Rys. Nr. 2 przedstawia uderzenie (trafienie) pocisku w drugi pierścień u góry na lewo. Ukazanie się jednego tylko wskaźnika kierunkowego oznacza, że punkt trafienia leży na linji, łączącej środek tego wskaźnika ze środkiem tarczy.

ZALETY I WADY TARCZY.

Najważniejszą zaletą tarczy jest to, że daje strzelającemu możność natychmiastowej kontroli wyników swych strzałów bez potrzeby uciekania się do pomocy tarczowych.

Wady są następujące: 1) tarcza nie jest czuła na słabsze pociski (np. z małokalibrowej broni);

2) odczytywanie wyników z odległości np. 300 mtr. wymaga użycia lornetki;

3) zbyt krótki czas ukazywania się wskaźników (powinny opadać dopiero po następnym strzale) nie zawsze na czas orjentuje o wyniku trafienia mniej uważnego strzelca;

4) zbyt kosztowny środek pomocniczy (5 pierścieniowa kosztuje przeszło 7000 złotych).



Rys. 1. Tarcza 10-pierścieniowa patentu Wangena.

ZE STRZELBĄ NA RAMIENIU

*Opowiadanie myśliwskie
Adama Rzewuskiego*

Nakładem „Domu Książki Polskiej", druk — czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.

Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka pod tytułem „Ze strzelbą na ramieniu", w której autor pan Adam Rzewuski b. pułkownik Wojska Polskiego opowiada w sposób niezwykle interesujący swoje przygody myśliwskie.

Sam jestem synem starego i wytrawnego myśliwego i acz kolwiek dotychczas zdarzało mi się polować jedynie na... bliźnich, podczas wojny światowej i polsko-ukraińsko-bolszewickiej, to przecież „całą gębą" kocham się w opowiadaniach myśliwskich, któremi mnie od urodzenia mój Szanowny Ojciec jako myśliwy „starego autoramentu" karmi, a któremi miałem możność służyć niejednokrotnie Czytelnikom „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" na jego gościnnych łamach.

To też biorąc obecnie do ręki książkę p. Rzewuskiego z przyjemnością „oddałem się" jej w godzinach przeznaczonych na godziwy wypoczynek.

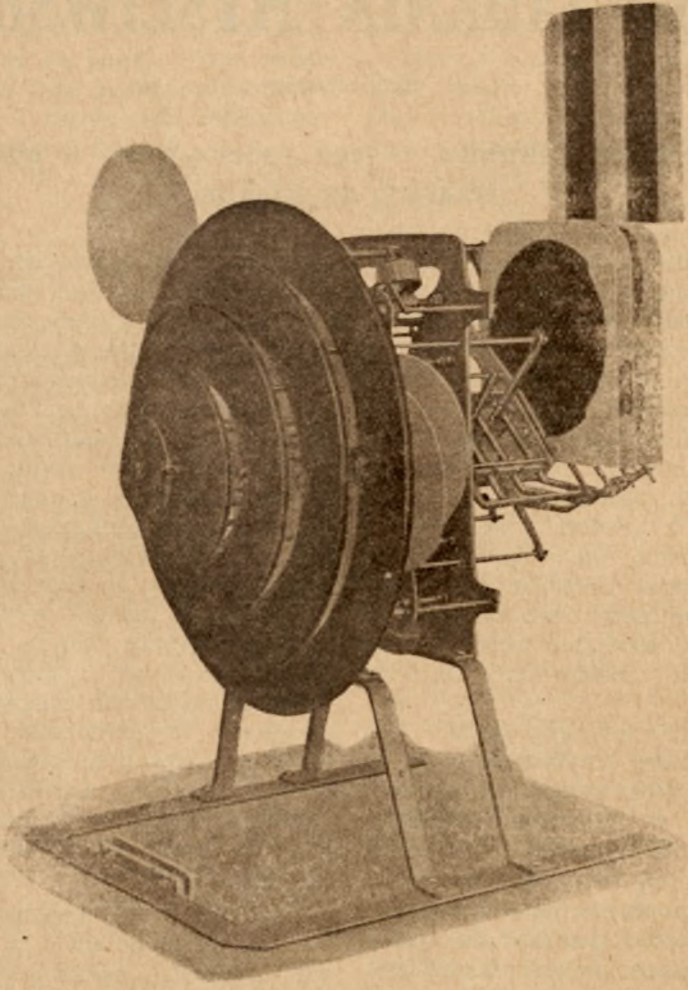
Co tu wiele gadać!

Książkę czyta się jednym tchem. Jest w niej dowcip starego „karmazyna", znajomość rzeczy rutynowanego „przyrodnika" i niezgaszonego nawet pożarem bolszewickim i utratą majątków — „romantyka", który poza ukochaniem Ojczyzny, dubeltówki, głuszców, gęsi, kaczek i cietrzewi, nie wdaje się w żadne inne „parantele".

Jest to myśliwy, dla którego okres „toków" i „dancingów" dubelcich jest najmilszem wspomnieniem w życiu.

Nie mówię oczywiście o „kotach", „szarakach" i innej drobnej tchórzliwej zwierzynie. Szanowny Autor ma na „rozkładzie" i tęgie niedźwiedzie północne, i kozły i lisy, a nawet „djabła" na błotach poleskich.

Szczególnie jednakże ukochał nasz opowiadacz **ptactwo...** Takiej poezji w opowiadaniu, o ile chodzi o dzikie gęsi, kaczki, głuszce, cietrzewie i dubelty, nawet u Korsaka, ba, nawet u Ejsmonda się nie doczytasz...



Rys. 2. Tarcza 5-pierścieniowa.

Poprostu wierzyć się nie chce, że rżnąc i zabijając całe chmary tych stworzeń bożych, jednocześnie można tak sercem im współczuć...

To też czytelnik, który zainteresuje się tą książką, a sądzę, że wśród prenumeratorów i czytelników „Przeglądu" nie będzie ani jednego takiego, któryby się „Opowiadaniami myśliwskiemi" nie zainteresował, znajdzie tam oprócz zapisków i przygód myśliwskich opis przyrody kresowej i rosyjskiej, mały podręcznik zoologiczny, oraz sporo przepisów dla smakoszów dziczyzny...

Autor jest również człowiekiem wdzięcznym i kochającym swoich współtowarzyszy myśliwskich. Postacie nakreślone Jego piórem powstają z martwych przed czytelnikiem: poczciwy „Baranowski", „Bronio i Adam Dymnicze", „Kindrad", „Androń" i inni to typy z powieści wyjęte, które rozmawiają z czytelnikiem i żyją potem długo wśród nich.

Styl książki jest taki jakby autor nie pisał lecz mówił do czytelnika. Jest to styl ludzi „starego autoramentu" rozmawiających z młodszem pokoleniem, klepiąc go zlekka po łopatce.

Jest to styl „ojcowski" i dobrze jest z nim.

Przy czytaniu książki pana Adama Rzewuskiego korzysta nowowyrastające pokolenie jeszcze z jednej rzeczy, a mianowicie zaznajamia się z gwarą polsko-rosyjsko-ukraińsko-białorusko-łacińsko-francuską, którą szlachta kresowa i „karmazyni", dawne „królewięta" stepowe, w swoich „dyszkursach" się posługiwali.

Z treści całej książki wieje pogodna i nastrojowa nuta demokratycznego arystokraty, który miał siłę charakteru przeboleć własne straty majątkowe aby cieszyć się życiem odrodzonej i Niepodległej Ojczyzny.

Polecam gorąco tę książkę wszystkim tym, dla których łowiectwo i sport strzelecki stanowi wartość życiową i społeczną.

Muszkiet

OPOWIADANIA MYŚLIWSKIE

H. Królikowskiego.

O strzelcu Jakubku, o jego zwierzyńcu i o trzech strzałach do kłębka

W okresie moich lat młodzieńczych, kiedy to trylogja sienkiewiczowska najtrwalsze ślady wyciskała na charakterach młodzieży polskiej, a jej bohaterowie (Trylogji) stawali się w naszych oczach tytanami, godnymi najwspanialszych pomników i naśladowania w przyszłości, powszechnie lubiany był ustęp z „Potopu", gdzie kalwakator Zend, oficer Kmicica, tak pięknie umiał ujeżdżać konie, oswajać zwierzęta, oraz naśladować bek zająca, krakanie wrony i głosy innych domowych i leśnych zwierząt.

Ponieważ trylogja, poraz już niewiem który, czytywana była w domu na głos, przez najwprawniejszego w głośnem czytaniu członka rodziny, stary Muszkiet, słuchając jej, rozparty wygodnie w fotelu, przerywał nieraz czytanki i opowiadał podobne do epizodów sienkiewiczowskich, własne przeżycia i przygody życiowe lub myśliwskie.

Tego właśnie wieczora, kiedy właśnie o Wodoktach, Kmicicu i jego kompanji była mowa, oraz o owym Zendzie, który tak pięknie zwierzęta umiał naśladować, stary Muszkiet poprawił się wygodnie na fotelu i w te słowa przerwał:

„I jam takiego w życiu znał kalwakatora, który coprawda nie potrafił tak wszelakiej zwierzyny udawać, jak ów kompan Kmicica, choć umiał i wilka wyciem z lasu wywabić i głuszcza na tokowisku podejść i zaterkotać, ale zato do układania i oswajania zwierzyny był majster nielada.

„A i strzelec był z niego taki, jakich teraz człek już nie spotyka.

„Nazywał się Jakób Duś, lecz pospolicie wołali go wszyscy, z jednakiem wszelako szacunkiem, Jakubkiem, „panem Jakubkiem", w zależności, kto zacz do niego przemawiał.

„Jakubka poznałem w dobrach Niechmirowskich, należących do rodziny Olszowskich, znanych w okolicy z patrjotyzmu obywateli. Najstarszy z rodziny — Antoni Olszowski, naczelnik wojewódzki powstania 1863 roku, przyjął Jakubka do służby jako strzelca objazdowego, jeszcze gdzieś w latach 1845. Od tego czasu Jakubek pozostawał na służbie u Olszowskich do końca życia, zasłużywszy sobie na łaskawy chleb swoją rzetelną służbą, udziałem w powstaniu łącznie z synem Antoniego, Andrzejem Olszowskim, oraz wielkiem przywiązaniem do rodziny.

„Ale owóż jak się przyjęcie Jakubka na służbę odbyło.

„Za dawnych czasów, najlepszem świadectwem służbowem dla strzelca było pewne oko, silna ręka i celny strzał. Innych dokumentów po dworach szlacheckich nie żądano. „Świadectwo" musiało być okazane zaraz przed przyjęciem do służby.

„Otóż, pewnego pięknego poranka, jak mi to potem ś. p. Olszowski opowiadał, siedzi sobie jaśnie pan dziedzic na ganku przed dworem, gdy wtem od strony zabudowań folwarcznych zbliżył się jakiś młody parobczak, który, zdjąwszy czapkę, ułapił dziedzica za nogi i pochwalił Pana Boga.



— A co powiesz chłopcze?—zagadnął go pan Antoni.

— Ano służby szukam, proszę jaśnie pana i przyszedłem...

— A co ty umiesz? — przerwał mu Olszowski.

— Jabym chciał tak na strzelca do lasu jaśnie pana przystać — odpowiedział nieśmiało chłopak ponownie zgiąwszy się do nóg dziedzica.

— A strzelać umiesz?

— A juścić...

— Byłeś „ropsikiem" pewnie, co?... z kądżeś rodem... pewnieś mi już niejednego sarnika z lasu wyłuszczył — burknął na niego dziedzic, ale widać, że mu się chłopak podobał, bo wstał, podszedł do okna i kazał podać kłębek nici bawełnianych i dubeltówkę.

— No — rzekł do Jakubka— masz tu flintę nabitą kulą, ja ci podrzucę kłębek do góry, a ty go musisz w powietrzu kulą nadziać.. Potrafisz?

— Co niemam potrafić — odrzekł, czerwieniąc się chłopak i złapał oburącz piękną „lefoszówkę", do której mu się aż oczy rozgorzały.

— No, uważaj, rzucam...—krzyknął Olszowski, który oddaliwszy się od strzelca kroków ze trzydzieści, całą siłą ramienia podrzucił kłębek do góry.

Zafurczały nitki w powietrzu, kłębek wzbił się na kilkanaście sążni w górę i minąwszy martwy punkt swojego biegu, opadał ze zdwojoną szybkością do ziemi.

Jakubek, rozkraczył się rzetelnie, wziął flintę do ramienia wparł oko w muszkę dubeltówki i, w chwili, gdy kłębek znalazł się na wysokości podniesionej skośnie do góry lufy, pociągnął za cyngiel...

Huk wystrzału wstrząsnął powietrzem, a kula wyrzucona z lufy, gwizdnęła niby bąk, kiedy siada na grzbiecie krowy i utkwiwszy w bawełnie, odrzuciła kłębek o kilkadziesiąt kroków od miejsca swego wyrzutu.

— Jest... — rzekł Olszowski. — Nieźle, nieźle, ale może ci się tak jeno udało.. Spróbujmy jeszcze raz. I podniósłszy kłębek z tkwiącą w nim kulą, drugi raz potężnem swojem ramieniem wyrzucił go do góry.

Tym razem bawełna naszpikowana ołowiem, wyleciała niebardzo wysoko, a natomiast jeszcze szybciej, niż poprzednim razem opadała ku ziemi.

Lecz Jakubek tak samo, jak i przy pierwszym strzale, zmierzył, wytrzymał... i znowu krótkiem pociągnięciem za spust kurka, umie-

ścił drugą kulę w bawełnianym kłębie.

— Oho... — zdziwił się szczerze pan dziedzic — to ty dobrze strzelasz!...

Chłopak podrapał się w głowę.

— A juści, proszę łaski pana, strzelać toć strzelam, ale żeby tak zupełnie dobrze, to niebardzo, bo to nie moja flinta...

—A to masz swoją — zawołał szlachcic — gdzie?

— Ostawiłem ją ta podrodze u kowala, bo się kurek u niej zabardzo sklapił...

—No to biegnij po nią, zobaczymy, czy z niej tak samo trafisz, jak z mojej dubeltówki.

Jakubek migiem dostarczył swoją strzelbę.

— A to ci dopiero halabarda — zdziwił się Olszowski, biorąc do ręki zżartą przez rdzę pojedynkę - kapiszonówkę, powiązaną sznurkami i drutem. — To ty z niej lepiej chcesz strzelać, niż z mojej dubeltówki?

— A toć pewnie, proszę jaśnie pana, boć to swoja, człek się lepiej do niej przykłada, poręczniej leży mu w rekach, a strzał z niej pewny, jak drut.

— Dobrze, dobrze — śmiał się Olszowski — zaraz spróbujemy, ale uważaj, jeśli nie trafisz, to kwita ze służby...

Kłębek znowu zafurczał w powietrzu, lecz majac w sobie już teraz dwie kule, spadał z niewielkiej wysokości z szybkością pioruna.

Jakubek złożył się szybko, kurek opadł błyskawicznie na założony kapiszon, rozległ się huk, jakgdyby kto palnął z armaty, dwór cały zatrząsł sie w posadach, a ćwierć funta ołowiu, stanowiącego kulę, poniosło go o sto kroków dalej.

Jakubek spojrzał na dziedzica ze strachem w oczach czy mu czasem nie wymyśli jakiejś nowej próby, lecz Olszowski, wzruszony i rozpromieniony, bo sam wielki strzelec i myśliwy, umiał cenić dobry strzał, podszedł do Jakubka i poklepawszy go po ramieniu, rzekł poważnie:

— No chłopcze, zuch z ciebie, strzelasz, jak sam archanioł Michał, biorę cię do służby. Będziesz mi zwierzyny pilnował i ze mną na polowanie chodził. Teraz idź do dworu, niech ci dadzą jeść i kwaterę.

Chłopak z radości omało nie upadł do nóg dziedzicowi, lecz dziedzic był już na ganku, więc Jakubek wziął pod pachę swoją pojedynaczkę i ruszył ku zabudowaniom folwarcznym.

— Ale, ale... — odwołał go Olszowski — jak się ty chłopcze nazywasz?

— Jakubek, proszę jaśnie pana...

— Jakubek? No dobrze, to jest dopiero imię, ale ja się pytam, jak ci na przezwisko?

Chłopak zaczerwienił się, ale podniósłszy na dziedzica oczy, rzekł śmiało:

— Gdyby jaśnie pan zezwolił, to jabym przezwisko swoje wypisał kulami na desce...

— Co — zakrzyknął Olszowski — toś ty taki majster? A dawajcie mi go tutaj, a to chwat. . patrzcie go, no, no!.

Rozweselony szlachcic kazał co prędzej dostarczyć szeroką dwucalową deskę, i poleciwszy ją umocować o 100 kroków od strzelca, na ścianie stodoły, pełnej snopów, wskazał ja Jakubkowi:

— No, wal chłopcze, jak w kaczą... niechże się dowiem, jak się nazywasz.

Jakubek ustawił się sumiennie naprzeciw deski i, nabijając swoją „pojedynkę" funtowemi nabojami, począł istotnie walić, aż się cały folwark zatrząsł, aż się zbiegli oficjaliści i służba folwarczna, aż przybieżała jaśnie pani, jaśnie panienki i panicz, co to jeszcze koszulę w zebach nosił.

A Jakubek walił i walił..

Wreszcie ustał, flintę opuścił do nogi, pokłonił się pięknie czapką i rzekł:

— Skończyłem, proszę jaśnie pana...

Olszowski podszedł do deski i po krótkiem zastanowieniu się odczytał:

— Duś... acha — Duś jesteś. No dusiu, zuch jesteś, naści złocisza wypij sobie za moje zdrowie.

Tym oto sposobem Jakubek dostał się na dwór Niechmirowski.

*

Owóż, wracając do rzeczy, opowiadał dalej stary Muszkiet, ów Jakubek już w podeszłym wieku, gdy się z ran po powstaniu wylizał i z katorgi wrócił, osiadł przy dworze Niechmirowskm w ogrodzie i założył sobe zwierzyniec, aby wychowywaniem i oswajaniem cieszyć swojego ukochanego pana..

Stary Olszowski, a potem i młodszy, kiedy „starszy pan" opuścił padół ziemski, niezmiernie Jakubka i jego zwierzyniec lubili. Bywało, że całemi godzinami przesiadywali u niego w ogrodzie i podziwiali niesłychaną cierpliwość i wytrwałość w tresowaniu i nauczaniu bestyjek, które zrazu surowe, dzikie, fukały na staruszka lub go po skórze drapały, leczpo pewnym czasie nieustannej pracy Jakubka, stawały się łagodne niczem zwierzęta domowe, lub zgoła jak ludzie.

I tak Jakubek zaprezentował nasamprzód swojemu dziedzicowi parę oswojonych zajęcy, które były do tego stopnia obłaskawione, że chodziły za Jakubkiem wszędzie, gdzie się tylko ruszył. Spały zaś te stworzenia za piecem, o ile nie było w domu starej wyżlicy, z którą pokumały się tak dalece, że z nią sypiały na jednym barłogu i pod jej opieką wychodziły w okólnik na spacer.

Gdy zaś stary Jakubek rozpoczął się z zajączkami tem bawić wieczorem na ławie, to sobie potem i rady z niemi niemógł dać. Wskakiwały mu na ramiona, chowały się za kołnierz, wierzgały i mruczały niczem młode pieski lub kocięta.



Sarenkę, którą wychodował i oswoił, zabrano jako wielki rarytas i dziwo do parku dworskiego. Stworzenie to tak się zadziwiająco śmiało zachowywało, że obecność jego we dworze stanowiła wielką uciechę i radość nietylko dla młodych, lecz i dla starszych Olszowskich.

Dziwną istotnie miał Jakubek władzę nad temi stworzeniami boskiemi.

Uchował sobie przez zimę lisa — niecnotę, który w domu sprawował się z nadzwyczajną karnością i skromnością. Do lasu oczywiście nie można go było samego puszczać jednak jesienią Jakubek wychodził z nim na polowanie, na kuropatwy. Nie umiał on ich wystawiać tak jak wyżeł, ale znakomicie je wyszukiwał i płoszył. Zabitej jednak do pyska nie brał, choć okiem łakomie na drgającą ptaszynę poglądał. Aportować nie chciał, boć jak się rzekło, wychowywany w domu, śród młodych oswojonych kuropatw i innego ptactwa, wzrósł i do nich się przyzwyczaił.

Dwuch innych lisów — samców wychował sobie Jakubek w ten sposób, że żadną miarą od domu odejść nie chciały i strzegły sadyby niczem psy — kundle domowe na uwięzi.

Najmilszym i najcenniejszym jednak towarzyszem i przyjacielem Jakubka w całym jego niezliczonem mnóstwie ptaków i zwierząt był żóraw, którego Jakubek postrzelił umyślnie w skrzydło, aby potem schwytać i oswoić.

Jest to ptak niesłychanie trudny do oswojenia. Wychowanie go i przyuczenie do towarzystwa ludzi kosztuje niezmiernie wielkiego nakładu cierpliwości i powolnej systematycznej pracy.

Niemało też trudu kosztowało Jakubka oswojenie tego żórawia, ale cóż to za towarzysz i przyjaciel potem ten żóraw się okazał. I jak był trudny do oswojenia, tak potem stał się nieodstępnym stróżem i towarzyszem staruszka o każdej porze dnia i nocy. Żóraw ten chciał nawet na toki głuszczów lub cietrzewi z Jakubkiem chodzić, a gdy go musiał w domu zostawić, to ptak ten stał cały czas przy oknie i smętnem okiem wyglądał powrotu swego pana.

To też Jakubek, jak był samotny za młodu tak i skończył swój żywot w kawalerskim stanie, kontentując się wyłącznie towarzystwem domowem swoich kochanych zwierzątek i ptaków, które odpłacały mu równą miłością; a karnością, posłuszeństwem i przywiązaniem przewyższały wszelkie cnoty rodzinne żywych istot ludzkich.

Jakubek, jak żył tak i zmarł w Niechmirowie, we dworze Olszowskich.

Z podań o łuku

Toks.

Dotychczas nie wiemy jeszcze, kto jest wynalazcą łuku. Domyślamy się tylko, że ojczyzną jego jest Azja. Już Herodot, ojciec historii opowiada nam w roku 450 przed Chr. następującą anegdotkę: pewnego razu podarował Herkules scytyjskiej dziewczynie jeden ze swoich łuków, aby go później przekazała jego synom. Który z nich zdoła go — naciągnąć na sposób Herkulesa, ten będzie królem Scytyi. I tak się też stało. W niedługim okresie czasu jeden z synów Heraklesa objął tron królewski i zapoczątkował dynastję Heraklidów w Scytyi. Tyle opowiada Herodot.

W greckiej i rzymskiej starożytności rzadko słyszymy o łuku. Wprawdzie kilkakrotnie wspomina Homer w swych pieśniach o łuku, ale w porównaniu z inną bronią nie odgrywa on wybitniejszej roli. Późniejsi łucznicy — to przeważnie cudzoziemcy, przybyli z dalekich stron do Grecji wzgl. Rzymu.

Natomiast wcześniejsze wiadomości znajdujemy w podaniu indyjskiem o Ramasie, który spotkawszy pewnego razu boga indyjskiego Wisznu nie wiedział zrazu, z kim ma do czynienia. Powstała między oboma sprzeczka o posiadanie w sobie bóstwa, którego jeden drugiemu odmawiał. Nagle zaproponował Wisznu Ramasowi następujące rozstrzygnięcie tej kwestji:

— Jeżeli jesteś bogiem — masz oto łuk i tak długo go naciągaj, dopóki nie pęknie. Gdy spełnisz ten warunek, uwierzę w twe bóstwo.

— Dobrze! — odpowiedział Ramas. — Gdy to uczynię, nietylko uznasz we mnie boga, ale ja uważać cię będę za wyższe bóstwo, pochodzące od Wisznu.

I wziął w rękę łuk. Naciągnął... i łuk pękł w jego silnych dłoniach.

Wisznu uwierzył... i zgodnie z Ramasem się rozszedł.

Od tego czasu spotyka się Ramasa na obrazach, przedstawianego zawsze jako łucznika z łukiem i kołczanem w ręku.

Według innego — również indyjskiego podania — Syngalezi, mieszkańcy Ceylonu — wierzą do dnia dzisiejszego w boga-lekarza, nazwiskiem Camadewa. Wyobrażają sobie jego moc leczniczą wtedy, gdy Camadewa siedzi na białym słoniu — a w ręku ma łuk i strzałę. Tak też go rysują i bardzo uwielbiają.

W starożytnej Grecji i Rzymie łuk miał zastosowanie tylko w rozrywkach i strzelaniach myśliwskich. Wiemy, że boginię Djanę uważali myśliwi za swoją protektorkę, która do lasów przybywała zawsze w gronie swych przyjaciółek, ale z łukiem w ręku.



Ćwiczenia Indjan w strzelaniu z łuku.

W jednej ze swych wojen ujrzał Cezar około 3000 łuczników, których sprowadził Pompejusz z Krety, Lacedemonu, Pontusu i Syrji.

Vegetius, wybitny kronikarz wojen cesarstwa rzymskiego opowiada, że w czasie wielkiej wędrówki ludów gotyccy łucznicy zadali wielkie straty rzymskiej piechocie i w ten sposób wstrzymali ją od dalszej potyczki. Kiedy hegemonja nad światem przeszła z rąk rzymskich do Bizancjum i zaczęły się wojny Persów, Kwidarów i Hunnów ze wschodnio - rzymską armją — wojska były już zaprawione do walki łucznej, a nawet przeciwko strzałom dobrze opancerzone. Historyk Prokopjos wychwala walkę przy pomocy łuku jako rycerski sposób wojowania w porównaniu z dawniejszą walką wręcz na miecze i dzidy. Od niego dopiero mamy pierwsze wiadomości o strzelaniu z łuku.

— Starożytni — powiada Prokopjos — naciągali wpierw cięciwę łuku w kierunku do siebie ale tylko do piersi, a potem dopiero wypuszczali swe strzały ale bezsilne. Teraźniejsi łucznicy czynią to inaczej.

Czy pieszo czy konno — śpieszą do walki szybko, ciągnąc cięciwę ku sobie, aż do prawego ucha. To daje wielką siłę strzału; celny strzał jest zawsze śmiertelny.

Nieznany bizantyjski pisarz, którego nazywają niemcy „von Bisanz", napisał w 6 wieku książkę p. t. „Taktyka łucznictwa", która się przechowała aż do dzisiejszych czasów. Według niej należy mieć na uwadze trzy zasady strzelania: dobrze, silnie i szybko. Bizantyjski cesarz Mauritius poucza w swem dziele, napisanem około r. 595, że na pierwszem miejscu trzeba kłaść wyszkolenie w strzelaniu z łuku. Jako zasadę dobrej nauki zaleca szybkość w strzelaniu.

— Chrześcijańscy żołnierze powinni uprawiać łucznictwo — powiada cesarz — aż do 40 roku życia, dobrze czy źle strzelając. Niedołężni lub niezręczni powinni rozpoczynać naukę strzelania z lekkiego łuku, — wtedy dopiero nabiorą ochoty do nauki i nauczą się napewno.

Mauritius opisuje dalej, że każdy łucznik nosił 30 do 40 strzał w kołczanie. Także kawalerja, którą uważał za najlepszy rodzaj wojska, powinna się szkolić w łucznictwie.



Grupa Indjan-łuczników

Jako wzór do naśladowania przedstawia kawalerzystom Turków i Awarów.

Leon VI, który z wieśniaka stał się bizantyjskim cesarzem, wprowadza do swej armji na początku 10 wieku także łuczników. Największą odległość w strzelaniu z łuku określa on na 156 orgyj t. j. blisko 280 m. (wystarczająca — co?!).

W średniowieczu łuczników (strzelających z kusz) — od czasów wojen krzyżowych usunęli na dalszy plan łucznicy. W angielskiem wojsku spotykamy jednych i drugich.

Francuski Karol VII wydał w dniu 26 maja 1445 r. rozkaz, żeby na 1500 szlachty przypadałao 305 konnych łuczników, a w dwa lata później zorganizował ludową milicję pieszą w sile 16000 łuczników. Chociaż i jego następca, Ludwik XI, żywo się sztuką łuczniczą interesował, nie mógł osiągnąć żadnych poważniejszych rezultatów i tak powoli sztuka ta zanikła. Tak bowiem uzbrojone wojska — były wówczas uważane za „coś oryginalnego". W w. XV każdy poczet chorągwiany składał się z kapitana, jego 2 pocztowych, wszyscy trzej konno, dalej z 3 łuczników-kuszowców, jednego łucznika, ruszników i dzidowego. W czasie marszu jechali wprawdzie kuszowcy na koniach, ale do boju stawali pieszo. Uwiecznił to w swych kronikach, a w szczególności opisał łuk jako broń—cesarz Maksymiljan I, który ożeniony był z córką Karola Śmiałego, zwolennika łucznictwa.

W czasach panowania cesarza Maksymiljana I nastąpiła jednak

decydująca zmiana w uzbrojeniu środkowo-europejskich wojsk. Łuk został zastąpiony bronią palną, której użycie okazało się korzystniejsze w walce oblężniczej. W europejskich wojskach po raz ostatni użyli łuczników w walce Anglicy w czasie oblężenia Rey w r. 1627.

Dzikie ludy — do dnia dzisiejszego używają jeszcze łuku jako broni. Kiedy po odkryciu Ameryki przybył do południowej jej części Cortez, zastał on wyborowych strzelców-łuczników. Jeden z najlepszych znawców ameryk. Indjan, kpt. w sł. sp. Georg Friederici ogłosił w „Globusie" dłuższą pracę o łucznictwie Indjan. Oto niektóre wiadomości z jego pracy.

„Naturalnie nie chodzi tu o Indjan teraźniejszych, bo prócz imion rodowych nie przyswoili sobie od przodków swoich ich właściwości jako myśliwych i wojowników, a nawet zręczności w strzelaniu z łuku. Natomiast starzy Indjanie, zanim doszli do poznania broni palnej szopy gęsto zmierzwionych włow sztuce łuczniczej. Długi czas nawet po zapoznaniu się z bronią palną woleli używać łuku i strzały; jakiś jednak zabobonny lęk przed ogniem, dymem i świstem kul kazał im cenić broń palną, jako doskonalszą od łuku. Z biegiem czasu przyzwyczaili się do tych „niebezpiecznych rzeczy" i zaczęli uczyć się i oswajać z lufą. Pomimo tego łucznictwo, aczkolwiek trochę osłabło, nie przestało być nadal pożytecznym i miłym sportem strzeleckim i środkiem walki dla Indjan.

Na szczególną zwłaszcza uwagę zasługuje to,, co dr. Friederici pisze o strzelaniu Indjan i o samem łucznictwie. Siła przebicia strzały, puszczonej z mocnego łuku, była znacznie większa od siły przebicia kuli, a nawet szybkość lotu znacznie większa — od szybkości pocisku. Na 40 do 50 mtr. strzelał indyjski łucznik — z niezwykłą celnością, jak dzisiaj mistrz najlepszy. Walka łuczna odbywać się mogła na odległość 70 do 150 mtr.; na taki dystans mógł dobry łucznik swego przeciwnika nietylko ciężko ranić ale nawet zabić. Indjanie próbowali nawet zwiększyć działanie strzały; zaczęli więc zaopatrywać końce strzał w kolce albo przywiązywać przedmioty, powodujące po trafieniu rozrywanie ciała i kości wzgl. w mniejszym lub większym stopniu uszkodzenia organizmu". Zdarzało się wreszcie bardzo często, że Indjanie zatruwali strzały, które niosły w skutkach niechybną śmierć trafionemu przeciwnikowi.

POJEDYNEK

Opowieść egzotyczna

Z. Łotocki.

Szliśmy tak już od siedmiu godzin, wyglądając napróżno cienia drzewka, pod którem możnaby odpocząć i wykopać pomiędzy skręconemi, jak szpony sępa korzeniami dziurę, na której dnie zabulgotałoby trochę ciepłej, brunatnej, lecz jakże upragnionej wody. Pusty bukłak, który kołysał się pomiędzy bronzowemi łopatkami Wahity, kojarząc się dziwacznie z pękiem strzał i przerzuconym przez ramię łukiem, denerwował mnie i złościł. Krzyknąłem wyschniętym głosem:

— Wahita — idź za mną.

Malajczyk zatrzymał się i rzucił podejrzliwe spojrzenie z pod czarnej szopy gęsto zmieszwionych włosów. Mimo to posłuchał. Idąc wysilonym krokiem, słyszałem miarowe uderzenia jego płaskich stóp o zeskorupiałą powierzchnię piasku. Po chwili uczułem jego twarde, niemiłe spojrzenie na swoim karku.

A więc ciągle to samo.

Starałem się skupić swoją uwagę na szaro - brunatnym, gładkim, jak grzbiet kangura horyzoncie. Na szczycie niewielkiej wyniosłości tkwił nieruchomo przyklejony do błękitnego nieba obłoczek, którego nie zdołały rozproszyć suche i palące promienie słońca. Nic a nic nie zapowiadało bliskości wody. Rozpaczliwym wysiłkiem myśli starałem się określić według słońca godzinę. Przyszedłem do przekonania, że jest koło szóstej popołudniu i w tejże chwili byłem zmuszony odwrócić się.

Nagle, jak gdyby kto szarpnął głowę wtył.

Wahita, widocznie zmieszany, odwrócił spojrzenie w bok. Stało się to już po raz czwarty dzisiaj. Odwróciłem się znów i czułem, czułem wyraźnie skórą i nerwami, jak ciężkie spojrzenie jego blisko siebie sadzonych oczu powracało na upatrzony snać punkt na moim karku.

Pochyliłem głowę i szedłem dalej, walcząc z druzgocącem wszystkie kości zmęczeniem i wzbierającą falą głuchej pasji. Przychodziłem powoli do przekonania, że w oczach Malajczyka z niewiadomego powodu byłem „tabu". Idjotyczny ten zabobon wytwarzał dla mnie sytuację osobliwą i wręcz niebezpieczną. Nie ulegało wątpliwości, że brunatna bestja wlecze się za mną tylko poto, aby wypełnić swój tajemniczy i niezbyt przyjemny dla mnie zamiar. Czułem, że obserwuje mnie w każdej chwili i czyha na moment słabości. Tej zaś w żadnym wypadku nie mogłem mu okazać. Dlatego szczególnie ciężka była dla mnie walka z piaskiem, pragnieniem i słońcem tego pamiętnego dnia, gdy po ucieczce z wyludnionego przez żółtą febrę Selanga przedzierałem się przez australijskie selwy ku portowej osadzie Casimayo.

W miarę czasu jednakowoż, ogarniało mnie coraz większe zobojętnienie i rezygnacja.

Zatrzymałem się i starając się patrzeć prosto w oczy Malajczykowi, wskazałem palcem na ziemię.

— Składaj rzeczy. Odpoczynek.

Malajczyk rzucił rzeczy na ziemię i bez słowa położył się do góry plecami. Rękoma wykopał głęboki dołek w piasku myśląc, że znajdzie odrobinę chłodu i wilgoci. Kręciłem głową, patrząc. Piasek był wysuszony jak popiół.

Leżałem obok, starając się nie myśleć o niczem. Nagle Wahita uniósł się na łokciach, wsłuchując się w coś. Oczy jego ożywiły się.

— Wahita widzić antylopa — powiedział w swojem łamanem narzeczu. — Twoja zostać. Wahita polować. Dużo dobra krew pić, pić — nie trzeba woda.

Wskazał palcem gdzieś w bok i zaczął zdejmował z pleców swój czarny, z żelaznego drzewa łuk o zwieszonej luźno cięciwie.

Spojrzałem, gdzie wskazywał.

W oddaleniu trzystu kroków, u spodu brunatnego wzgórza chodziło kilka antylop. Co one mogły znaleźć na tej przeklętej i wysuszonej ziemi — Bóg raczy wiedzieć.

Usiadłem na porzuconych przez Wahitę pakunkach i patrzałem, jak się oddalał, zamierzając obejść antylopy od strony wzgórza.

Kroki jego miały w sobie miękką, przyczajoną drapieżność. Odchodząc, obejrzał się jeszcze raz. Wzrok jego zaciążył na mnie, jak ołów. Mimowoli ująłem rączkę rewolweru.

Widziałem jak zdaleka obszedł antylopy i wszedłszy na wzgórze, skrył się za jego grzbietem. Po upływie niewielu minut, które wydały mi się niezmiernie długiemi, od szczytu wzgórza oderwała się długa jak włócznia strzała, która wydała mi się małą i cienką jak szpilka. Prawie jednocześnie jedna z antylop upadła a pozostałe z niezmierną szybkością wspięły się na wzgórze i znikły po tamtej stronie.

Zobaczywszy leżącą antylopę, odzyskałem tyle sił, że mogłem biec. Widziałem już wyobraźnią szeroki strumień krwi, wylewający się z rany i bulgocący w gardle ożywczą wilgocią płynu. Dopadłem do antylopy i zdziwiłem się, że Wahity jeszcze tu niema. Przyszło mi jednakże na myśl, że musiał pogonić za tamtemi antylopami. Nożem myśliwskim przeciąłem drgającemu paszczę zwierzęciu arterję w szyi i przywarłem do niej spragnionemi wargami. W tym momencie coś gwizdnęło w powietrzu nad moją głową, a jednocześnie tuż obok rozległ się szybki zgrzyt czegoś, pogrążającego się w piasek. Patrzałem szeroko rozwartemi oczyma na kołyszącą się o stopę od mojej głowy strzałę. Zanim zdążyłem podnieść głowę, rozległ się powtórny świst i druga strzała utkwiła w piasku, tym razem o cal odemnie. Podniósłszy głowę do góry ujrzałem stojącego na wierzchołku wzgórza Wahitę, który szykował się do wypuszczenia trzeciej strzały. Z zapartym oddechem śledziłem jej lot, krótszy niż mgnienie powiek. W ostatnim momencie raptownym zwrotem całego ciała uchyliłem się. Strzała zaryła się dokładnie w tem miejscu, gdzie znajodwał się przed chwilą mój tułów.

Całe szczęście, że miałem przy sobie mój Smith-Wesson. Wyjąłem go z kobury i oceniałem odległość. Do szczytu wzgórza było około siedemdziesięciu metrów. Mieliśmy więc równe szanse z tą tylko różnicą, że Wahita ujrzawszy mój ruch, natychmiast padł na ziemię, ukrywając się za wierzchołkiem wzgórza, podczas gdy ja leżałem na gładkiej płaszczyźnie pozbawiony jakiejkolwiek zasłony.

Oddałem pierwszy strzał na chybił trafił, licząc na to, że Malajczyk zlęknie się broni palnej. Okazało się jednakowoż, że miał swoistą inteligencję, która pozwoliła mu trafnie ocenić swoje szanse Bezpośrednio po strzale ujrzałem na tle nieba jego głowę, wychylającą się poto, aby natychmiast zniknąć. W miejscu, gdzie była głowa, ukazały się nagle podniesione do góry stopy, z pomiędzy których wyzierała strzała. Strzała furknęła powietrzem i pomimo mego szarpnięcia się w bok, otarła się o moje żebra, zadając mi lekkie draśnięcie.

— Strzelanie grzbietowe — pomyślałem. Podziwiałem nieraz ten sposób strzelania z łuku, polegający na tem, że łucznik przewraca się na grzbiet i przytrzymuje łuk nogami. Teraz miałem to podziwiać z niebezpieczeństwem dla własnej skóry.

Wyczekałem moment, aż okrągła głowa Wahity ukazała się i oddałem strzał. Upłynęła dłuższa chwila. Na szczycie wzgórza nic się nie ruszało. Przypuszczając, że dostał, podniosłem się i pochyliłem się na chwilę nad zamkiem pistoletu, który się zaciął na łusce. Już nie wzrok ani słuch, lecz jakiś pierwotny instynkt ostrzegł mnie i rzucił na ziemię o tysiączny ułamek sekundy przed złowrogiem gwizdnięciem. Musiałem przyznać swojemu wrogowi, że nie grzeszy głupotą na punkcie taktyki walki.

Oddałem jeszcze jeden strzał do jego głowy, która się ukazała i znikła jak pociągnięta sznurkiem i drugi do jego pięt, z pomiędzy których wyleciał pierzasty pocisk, przygważdżając mój rękaw do ziemi. Obliczyłem swoje zasoby amunicyjne. Miałem koło dwudziestu naboi. Nie wiedziałem ile Wahita ma strzał. Mógł ich mieć w swoim pęku na plecach równie dobrze dziesięć, jak i trzydzieści. W każdym bądź razie postanowiłem czekać.

Wahita natomiast spieszył się. Ze szczytu wzgórza co chwila spadał śmiercionośny pocisk. Zdarzyły się sytuacje, że cudem zręczności unikałem przeszycia nawylot. Musiał go ogarnąć jakiś szał, bo czasami strzelał z taką szybkością, że zanim jedna strzała dosięgła ziemi, już dwie następne znajdowały się w powietrzu.

Przyszedłem do przekonania, że robię głupstwo, leżąc w jednem miejscu. Miejsce to najeżone było strzałami jak poduszka do szpilek. Zacząłem czołgać się tam i nazad — jednakowoż już po minucie jedna ze strzał utkwiła mi w ramieniu, zadając szeroką i bolesną ranę. To doprowadziło mnie do ostatecznej wściekłości. Podniosłem pistolet i wypuściłem jednym ciągiem dziesięć czy dwanaście pocisków. Na górze znowu nic się nie ruszało. Strzały przestały padać. Podejrzewałem nowy podstęp ze strony Wahity i miałem się na baczności, stojąc z głową wykręconą ku górze W ten sposób upłynęło kilka może kilkanaście minut, długich jak wieki. Wkońcu z wszelkiemi ostrożnościami zacząłem okrążać wzgórze, podobnie jak to czynił Wahita, podchodząc antylopy. I gotując się za najmniejszym szelestem do strzału wszedłem na szczyt wzgórza. Leżał tam bez znaku życia Malajczyk. Z szeroko otwartych ust jego sączyła się wąska smużka krwi. Z kurczowo zaciśniętych rąk wyjąłem jego łuk i trzy strzały, jakie jeszcze miał.

Łuk ten i strzały wziąłem sobie na pamiątkę najoryginalniejszego może pod słońcem pojedynku — pojedynku pistoletu z łukiem.

„PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY”

powinien znajdować się w każdej świetlicy żołnierskiej, strzeleckiej i organizacji p. w. W ten sposób przyczynimy się do propagandy strzelectwa i łucznictwa.

GŁOSY:

W KAŻDEJ gminie polskiej będzie wkrótce strzelnica małokalibrowa. Przy każdej zaś strzelnicy powstanie tor łuczny.

W ten sposób spełnione zostanie zadanie gminnego Komitetu w. f. i p. w. na rok 1929.

Bądźmy więc propagatorami tych zamierzeń.

Bez zamiaru niema czynu, — bez czynu wola słabnie.

ODPOWIEDZI ŁUCZNIKA

Z. Rog. Sosnowiec. Pyta Pan, jak przechowywać i konserwować łuk. Przedewszystkiem: nigdy nie należy zapominać zwolnić cięciwy po ćwiczeniach, dalej, trzymać łuk w miejscu niezbyt suchem i niezbyt wilgotnem, po strzelaniu na chłodnem powietrzu, kiedy łuk się spoci wytrzeć do sucha i dobrze nawoskować. Przy odpowiedniej konserwacji łuk może trwać od 5 do 10 lat.

M. Gliniak, Rawa. Przepisowa długość angielskiej strzały wynosi 71 cm. Jednakowoż o ile Pan sam sobie robi strzały — niech Pan zmierzy odległość od szyi do kostki palca wskazującego, wyciągniętej w bok lewej ręki. To będzie długość strzały, odpowiadająca Panu.

M. B., W-Wa. Gryf metalowy jest o tyle praktyczniejszy od gryfu rogowego, że nie pęka i nie podlega wpływom wilgoci. Cena łuku polskiego 20 do 25 zł. Na Zawodach Narodowych strzelano wyłącznie z łuków polskich. Angdówna — 90 pkt. na 108 możliwych

MYŚLI ŁUCZNIKA.

Dlaczego łucznictwo tak mało liczy członków? Czybyśmy zatracali zamiłowania do sportów rycerskich?

— — — — — — — —

Przysposobienie łucznicze jest wstępną szkołą rycerską.

Prawdziwy łucznik — to dobry rycerz czynu i słowa.

ZIMOWA ZAPRAWA ŁUCZNA

Ż. Ł.

Utrzymanie się w dobrej formie jest dla łucznika rzeczą specjalnej wagi. Każdy zawodnik wie z doświadczenia, ile starannej, ciągłej pracy wymaga racjonalny trening, bez którego niema mowy o wynikach. Stałe ćwiczenie jest konieczne z trzech zasadniczych względów: 1) uzyskanie i zachowanie dobrej kondycji mięśniowej, 2) uzyskanie i zachowanie stylu, 3) wyćwiczenie oka i systemu nerwowego. Pozornie mogłoby się zdawać, że rzeczy te raz nabyte, zachowują się przez czas dłuższy, jako pewien niezniszczalny zapas, z którego można zawsze korzystać.

Tak jednakowoż nie jest, zarówno w sporcie łucznym, jak i w każdem innem ćwiczeniu. Po dłuższej przerwie w treningu okazuje się że, aby odzyskać swoje dawne wyniki i polepszyć je — trzeba już odbytą pracę rozpoczynać nanowo —a więc wyrabiać mięśnie, opanowywać postawę, ćwiczyć oko.

Z tego punktu widzenia ideałem treningu jest trening całoroczny, trening, którego wykres możnaby przedstawić w formie jednostajnie wznoszącej się linji prostej, bez luk i załamań.

Kwestję rozwiązałby z łatwością zimowy tor łuczny — pięćdziesięciometrowa ogrzana sala o odpowiednio zabezpieczonej ścianie pozwoliłaby na nieprzerwaną ciągłość sezonu łucznego i przyczyniłaby się niewątpliwie do szybkiego wyrównania naszych wyników z poziomem zagranicy. Sprawa jest ważna — jeżeli wziąć pod uwagę poczynania międzynarodowe, zmierzające do wprowadzenia łucznictwa na Olimpjady. Łucznictwo polskie winno się spieszyć, a ile na tym „nakazanym pośpiechu" się traci jeśli sezon, zamiast trwać rok, raptem ciągnie się przez trzy miesiące.

Ale stan istniejący z powodu braku odpowiednich funduszów w tym roku musi jeszcze pozostać. Natomiast otwartą jest kwestja indywidualnej zaprawy łucznej. Co należy robić, żeby w czasie przymusowej przerwy zimowej, nie wyjść z formy i najlepiej wykorzystać okres bezczynności?

Najlepszą formą zaprawy jest trening pokojowy. Dla tego celu potrzebna jest odległość 7—10 mtr. Montujemy mocną skrzynkę z dykty o tylnej ściance 50×50 cm, bocznych 25×50 cm. Skrzynkę wypełniamy szczelnie dobrze ubitą słomą, na którą nakładamy grubą tekturę z narysowaną tarczą. Skrzynkę można zawiesić lub oprzeć o ścianę. O ile słoma jest dobrze ubita, strzały nie będą przechodzić przez dyktę.

Strzelanie na tak krótkie odległości w zamkniętych lokalach powszechnem jest u Japończyków, którzy wytworzyli nawet typ małego łuku składanego, który pomimo, że wygląda jak zabawka, posiada siłę łuku dużego i pozwala łucznikowi japońskiemu nie tracić wprawy w użyciu swego zwykłego, prawdziwego sprzętu. Chcąc osiągnąć z tego rodzaju ćwiczeń korzyść dla zdrowia należy przedtem otworzyć okna i przewietrzyć lokal — strzelać zaś w stroju ćwiczebnym. Wykorzystanie sezonu zimowego jest o tyle ważnem, że w tym okresie można najwięcej skorzystać na technice. W lokalu zamkniętym, w przeciwieństwie do torów otwartych, łucznik lepiej widzi i ocenia swoje poruszenia. Kiedy nie oddziaływa troska o trafienie do odległego celu, łatwiej jest skupić cały wysiłek na opanowaniu i doprowadzeniu do perfekcji postawy. Wie o tem każdy łucznik, że bez postawy nie ma wyników. A więc zadanie: w ciągu zimy nie troszczyć się o wyniki, a z największą starannością opracowywać i precyzować postawę. Podzielić sobie: jeden fragment na tydzień, przerabiać, poprawiać i uzupełniać a nadewszystko zrastać się z łukiem, umieć od jednego ujęcia przybrać właściwą pozycję, szkolić instynkt i nerwy.

Obok ćwiczeń z łukiem należy zwrócić uwagę na gimnastykę ogólną, wyróżniając w szczególności ćwiczenia, dające siłę i sprawność mięśniom rąk, piersi i grzbietu. Jeśli chodzi o wybór ćwiczeń — jest to rzecz indywidualna. Każdy będzie wiedział najlepiej jakie ma

WYDAWNICTWA
w kraju

Pięćdziesięciolecie „Łowca" (1878 — 1928).

Grudniowy numer „Łowca", organu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, poświęcony został „Pięćdziesięcioleciu" — swego istnienia. We wstępnym artykule pod powyższym tytułem kreśli Stefan Krogulski wizerunki redaktorów tego zasłużonego pisma od czasu założenia Towarzystwa przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Jadnym z najzasłużńszych redaktorów był Józef Łoziński. Po nim kierowali redakcją „Łowca" Bron. Komorowski, Juljusz Starkel, Chołoniewski, Kolbuszowski, Miziewicz, Krogulski, — a obecnie redaguje pismo Albert Mniszek.

Pisarzem z Krwi Łowieckiej okazał się Władysław Spausta, któremu Witold Ziembicki poświęca wdzięczne wspomnienia w 30 rocznicę jego śmierci. Był to nietylko dobry myśliwy, ale lepszy i płodny bardzo pisarz.

Ciekawą „Gawędę o niedźwiedziu" — wyjątek z „Księgi i przyrody w poezjach Mickiewicza" w opracowaniu Józefa Rostafińskiego — czyta się jednym tchem i ze smakiem. O „Niedźwiedziu w Tatrach" pisze również w tym numerze J. Domaniewski. Ze zwierząt myśliwskich, doczekał się pies, stały towarzysz myśliwych, — właściwego uznania i pochwały. O ptakach również nie zapomniano. Interesujące „Wspomnienia z tegorocznego rykowiska w Karpatach" (powiedziałbym — z „własnych przygód myśliwskich") daje Olgierd Czartoryski.

Trudno tutaj wyliczyć wszystkie prace. Dość powiedzieć, że „Łowiec" — prawdziwie po myśliwsku opowiada czytelnikom swe dzieje, gawędzi z humorem, a słucha się go z zajęciem.

Łowiec Polski" — numer 500-tny — organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, wyszedł z druku z datą 10 listopada 1928 r., a więc w samo Dziesięciolecie odzyskania Niepodległości Polski. Z szeregu artykułów, poświęconych fachowym kwestjom, najciekawszy jest „Z dziejów redakcyjno-wydawniczych Łowca Polskiego", z którego dowiadujemy się, że pierwszy numer ukazał się w Warszawie z datą 1 kwietnia 1899 r., przyczem „z musu dopisano dodatkową datę rosyjską: 20 marca". Cała galerja portretów dawnych i teraźniejszych współpracowników „Łowcy Polskiego" — ożywia znacznie jubileuszowy numer. Widać z tego, że myśliwi polscy potrafią być nietylko wytrwałymi w tropieniu zwierza, ale jeszcze bardziej wdzięcznymi i życzliwymi towarzyszami w każdej pracy.

Czytając „Łowcę" — można naprawdę, nie będąc strzelcem, rozmiłować się w „fachu" myśliwskim.

Łowiec — Nr. 1 z dn. 1 stycznia b. r rok wydawnictwa 51-szy — organ małopolskiego T-wa Łowieckiego, redagowany i wydawany we Lwowie pod redakcją Alberta Mniszka. — Treść numeru obejmuje następujące artykuły: „Międzynarodowe Towarzystwo ochrony żubra", „Pół wieku!" (Ciąg dalszy) przez Sew. Krogulskiego, który podaje historję polskiego łowiectwa, a zwłaszcza M. T. Ł. i spis zjazdów łowieckich. (W czasie II zjazdu w r. 1921 odbyły się I-sze zawody strzeleckie z pistoletów do tarczy, do dzika lisa, rzutków).—Następuje z kolei przedruk interesujących ustępów z książki, napisanej przez X. Leona Sapiehę p t „W lasach Ituri". Niemniej ciekawe są opowiadania Wł. Czerniejewskiego „W pustyniach Turkiestanu" i Alberta Mniszka „Legendy i prawda o rozbójniku huculskim Doboszu". Całość uzupełnia St. Morawetz dokończeniem pracy p. t. „Prawo łowieckie". Notatki, Kronika i Korespondencje nadają temu pożytecznemu czasopismu charakter prawdziwie myśliwski, staropolski. Zeszyt czyta się z zaciekawieniem i zaznajamia czytelnika z działalnością Towarzystwa Łowieckiego, jednego z najstarszych w Polsce.

Czasopisma, jako organy stowarzyszeń przysposobienia wojskowego

Trudno wyliczać wszystkie, według starszeństwa wieku, wydawnictwa, redagowane przez władze poszczególnych stowarzyszeń p. w., wzgl. przez Komitety w. f. i p. w. Wszystkie, wychodzące bądź to jako tygodniki, bądź też jako dwutygodniki i miesięczniki, mają za zadanie służyć sprawie wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i sportu

Nie wszystkie jednakże to zadanie wszechstronie ujmują.

Są nawet takie, które, jak rok długi, ani jednego wiersza nie poświęciły przysposobieniu wojskowemu, a tem bardziej sportowi strzeleckiemu i łucznemu O ile zaś poruszana bywa sprawa wyszkolenia strzeleckiego, — to tylko perjodycznie. Ciągłości niema. A przecież zdawaćby się powinno, że sport strzelecki i łuczny zasługują chyba na poważniejsze potraktowanie. Na szczęście pism takich niema wiele i krzywdę moglibyśmy wyrządzić, gdybyśmy przeszli na system generalizowania.

Czasopisma, jako organy stowarzyszeń p. w., mogłyby wielce przyczynić się do propagandy sportu strzeleckiego i łucznego, gdyby Redakcje ich raczyły w każdym numerze swych pism zamieścić choćby kilka wierszy na temat propagandy lub organizacji jednego z tych sportów.

WYDAWNICTWA
zagraniczne

„Illustrierer Schiess - Sport" — 1 rok wyd. Nr. 19 — Zurych — z dn. 15 grudnia 1928 r. — Dwutygodnik, wychodzący w środku i z końcem każdego miesiąca pod redakcją A. Greutera, — cieszy się wielką poczytnością wśród członków Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, do którego należy 25 państw. Format dogodny, dobry papier, wyraźne i łatwe ilustracje. Jest dwujęzykowym, ważniejsze bowiem artykuły tłumaczone są na język francuski i zamieszczane w tym samym numerze, w II części, zatytułowanej „Le tir sportif illustré".

Treść grudniowego numeru obejmuje: „Międzynarodowe strzelectwo" — cz. II; autorem tej pracy jest Fr. Monod, wiceprzew. francuskiego Związku Strzeleckiego, z Lyonu. W treściwych i barwnych zdaniach opowiada ze znaną swadą powstanie międzynarodowego strzelectwa, którego inicjatorem jest strzelec holenderski Sillem, a wielkim jego przyjacielem Van den Berg, również mieszkaniec Holandji. Wyliczając nazwiska twórców i założycieli tego wielkiego Związku, jak Merillona, Lermusiaux, Carnot i ich poprzedników, każdemu z nich poświęca kilka słów uznania. Przechodzi następnie do opisu zawodów międzynarodowych. Ciekawa to zaiste historja!

Długi bowiem czas zastanawiano się jaki program ustalić, czy dopuścić broń wojskową, ile uczestników ma liczyć zespół strzelecki, z jakich postaw należy strzelać i t. d. I w konkluzji dochodzi autor do przekonania, że 1) dzięki międzynarodowym zawodom udało się wprowadzić we wszystkich prawie krajach strzelanie z 3 postaw;

2) że zawodnicy nareszcie trenują wpierw intenzywnie; w niektórych nawet państwach potworzyły się „Związki Zawodników Strzeleckich", jak np. we Francji „Narodowa szkoła zawodów" lub w Szwajcarji „Związek zawodników strzeleckich";

3) że z roku na rok podnosi się poziom wyniku strzelań; ulepszono i ujednostajniono tarczę strzelecką, — udoskonalono broń i amunicję;

4) że dokonało się zbratanie 25 narodów, w którem biorą udział nawet rządy ich państw;

5) że szerzy się przekonanie, — że międzynarodowe zawody strzeleckie przyczyniły się do zacieśnienia węzłów przyjaźni i stabilizacji nastrojów pokojowych.

Następnym artykułem „Strzelanie z pistoletu w Szwajcarji" może istotnie jego autor, znany zawodnik Zulauf, — zainteresować wszystkich bez wyjątku czytelników.

O tarczy duńskiej czyli o „Strzelaniu na krótkie odległości w Danji" — pisze kpt. E. Soetter-Lassen z Kopenhagi. „O zawodach mistrzowskich na Węgrzech" warto również przeczytać i porównać z polskimi wynikami. Nie mniej ciekawe są wiadomości obszerne o „Święcie strzeleckiem w Bellinzona 1929", o „Południowych uroczystościach" — i debiutach w Balsthal.

Łucznicy polscy dowiedzieć się mogą również z radością, że są zaliczeni na-

---

słabe strony i które grupy ćwiczeń będą mu odpowiadać.

Tak mniej więcej wygląda trening zimowy, możliwy do przeprowadzenia u nas. Niezależnie od tego, mający możność, winni uprawiać sporty zimowe, a w szczególności wszechstronnie wyrabiające narciarstwo. będące najlepszym treningiem zimowym dla sportowców wszystkich dziedzin.

prawdę do rodziny strzeleckiej, — ze źródłowej pracy p. t. „O łucznictwie". Pracę tą tłumaczoną na język polski, drukujemy w całości i podajemy na innem miejscu.

Kronika, nekrologi oraz część francuska dopełniają całości, ujętej treściwie, rzeczowo, interesująco i bardzo pracowicie.

Następny numer (grudniowy) z dn. 31. XII 1928) — 20-ty, rozpoczyna się serdecznymi hasłami w formie życzeń noworocznych dla wszystkich czytelników. Hasła te składają się jednocześnie na program działalności „strzelców świata", a mianowicie: propaganda ochotniczo pojmowanego sportu strzeleckiego, podniesienie indywidualnej wartości każdego strzelca, dalsza wymiana międzynarodowych myśli dla podniesienia strzelectwa omówienie aktualnych zagadnień w dziedzinie strzeleckiej, propaganda międzynarodowego sportu strzeleckiego i podniesienie wartości zawodów, strzelania z karabinów, broni małokalibrowej, ręcznej i myśliwskiej; święto w Bellinzonie i międzynarodowe zawody strzeleckie w Sztokholmie.

Na str. 2-ej czytamy znowu o strzelaniach w Danji, a na dalszych dowiadujemy się o „myśliwym na kozice" Colanim, który przeszedł do pamięci potomnych jako bohater ludowy.

Myśliwych zeciekawi program myśliwskich strzelań, podany w monecie zagranicznej, a naszych asów małokalibrowych wyniki zawodów w Szwajcarji.

Łucznikom — także w podarunku — historja o szwajcarskiem łucznictwie.

Kronika tym razem nie obszerna i dużo portretów — kończy rok 1928.

W części francuskiej — daje ciekawy artykuł kpt. Victorin ze Sztokholmu — o strzelaniu międzynarodowem z broni małokalibrowej. Krótka wzmianka o portugalskiem strzelectwie i rozmaitości — napewno niejednego czytelnika zainteresują.

Kleinkaliber Sport in Bayern — organ Krajowego Związku Bawarskiego dla sportu małokalibrowego, — miesięcznik, wychodzący w Monachjum od 3-ch lat,— pod redakcją Emila Pachmayr'a.

Treść zeszytu Nr. 9 obejmuje:

1) „Sprawozdanie z III-go Walnego Zebrania Związku niemieckich związków strzeleckich dla sportu małokalibrowego", — z którego dowiadujemy się, że w zebraniu wzięli udział przedstawiciele 12 zjednoczonych związków strzeleckich. Najliczniejszym z pośród nich jest Związek Północno-Zachodni, obejmujący 1184 stowarzyszeń. Na tem właśnie zebraniu zdecydowano zorganizować z okazji „Wystawy sportowo - strzeleckiej" — pierwsze międzynarodowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej w Berlinie.

2) „Jak mogę zdobyć niemiecką odznakę sprawności fizycznej?". Odznakę przyznaje w Niemczech „Państwowy wydział dla ćwiczeń cielesnych" za wielostronną działalność w dziedzinie gimnastyki i sportu. Celem tego oficjalnego odznaczenia jest zachęcenie do kształcenia wszystkich organów ciała, potrzebnego do osiągnięcia pełni sił fizycznych oraz zachęcenie do podtrzymywania fizycznej tężyzny aż do najpóźniejszej starości.

Odznaka dzieli się na 3 klasy: bronzową, srebrną i **złotą.**

Bronzową odznakę zdobywa ten, kto w przeciągu 12 miesięcy wypełni 5 żądanych warunków.

Srebrną osiągnąć można po 8 latach, o ile w ciągu tych lat wypełni się corocznie (bez przerwy) wspomniane wyżej warunki; wzgl. po przekroczeniu 32-go roku życia i spełnieniu 5-ciu warunków w ciągu 12 miesięcy.

Do złotej odznaki ma prawo:

1) kto, posiadając już srebrną odznakę, — w przeciągu następnych 8 lat wypełni 5 żądanych warunków w czasie 12 miesięcy;

2) kto przekroczył 40-ty rok życia i spełni żądane warunki w czasie 12 miesięcy.

Ponadto do otrzymania odznaki konieczne są następujące warunki:

a) trzeba być Niemcem;

b) mieć ukończony 18-ty rok życia;

c) spełnić wymagane grupy warunków.

Dotychczas w programie odznaki—niema nic konkretnego o obowiązku umiejętności strzelania. Zaznaczono tylko, że strzelanie małokalibrowe zaliczone będzie do 5 grupy tak męskiej, jak i żeńskiej.

Pozatem ogłoszone zostały przepisy dla petentów o odznakę.

Jak widzimy, — odznaki sportowej nie może otrzymać Polak lub innej narodowości obywatel niemiecki. Odnośne zdanie w § 5 brzmi w języku niemieckim: **„Die Auszeichnung kann jeder unbescholtene Deutsche erwerben, der...**

Czyżby za Niemców mieli być uważani Polacy wzgl. inne narodowości? To chyba nie do uwierzenia!

Oto skrót dwóch najciekawszych artykułów.

Niemiecki kalendarz strzelecki na rok 1929. Nakładem norymberskiej spółki wydawniczej ukazał się, jak w latach ubiegłych, — kalendarz strzelecki na rok 1929. Na treść składają się — oprócz właściwego kalendarza: rozprawy o niemieckiem prawie strzeleckiem, nowa organizacja niemieckiego związku strzeleckiego, o mieście Kolonji, w której w r 1930 odbędą się 19-te narodowe zawody strzeleckie, — o związku małokalibrowców i o niemieckiem strzelaniu izbowem. Pozatem kalendarz zawiera wiadomości z dziedziny techniki, żywe opowiadania, tabelki należytości pocztowych i telefonicznych. Kalendarz kosztuje 1.50 mk.

Wytyczne do budowy i urządzeń placów sportowo - strzeleckich, — 41 rysunków i illustracyj, czwarte i powiększone wydanie, 1928 r. Cena 2.50 mk. Nakładem Niemieckiego zakładu doświadczalnego dla ręcznej broni palnej. Berlin—Wannsee.

Rozwijający się z każdym dniem niemiecki sport strzelecki wzbogaca się nietylko w coraz to liczniejsze place sportowo - strzeleckie, ale obejmuje również przeróbkę wielu starych strzelnic. Niemiecki zakład doświadczalny opracował przed kilkoma laty warunki, wymagane przy budowie, urządzeniu i odbiorze placów sportowo - strzeleckich wszelkich kategoryj. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło do służbowego użytku powyższą książkę.

W nowem wydaniu znajdujemy szczegółowy opis stanowisk strzeleckich dla broni długiej, śrutowej, myśliwskiej i krótkiej, ilustrowany licznymi rysunkami. Bardzo szczegółowo omówione są wytyczne dla małokalibrowego sportu strzeleckiego. Przy końcu książki zamieszczona jest szczegółowa instrukcja dla komisyj odbiorczych.

Powyższa książka byłaby dla naszych strzelców bardzo pożądana.

KRONIKA

AWANS DYREKTORA P.U.W.F. i P. W. — Noworoczny „Dziennik Personalny" M. S. Wojsk. zawiera kilkadziesiąt awansów wyższych oficerów. Pomiędzy nimi znajduje się nazwisko powszechnie znanego, cenionego i zasłużonego w Polsce — ppłka dypl. Juljusza Ulrycha, Organizatora i Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, któremu, jako nowomianowanemu Pułkownikowi składa Redakcja „Przeglądu" serdeczne gratulacje.

Powstanie Sekcji Łowieckiej w Związku Strzeleckim. — W ostatnich dniach ub. r. powstała z inicjatywy Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego na Pradze pierwsza Sekcja Łowiecka tego Związku. Do Sekcji zapisało się odrazu 22 członków. Wybrany Zarząd Sekcji z niestrudzonym działaczem na tej niwie, p. Billewiczem Eugenjuszem, jako członkiem Zarządu, — daje gwarancję, że Sekcja zacznie pracować szczerze, ochotnie, a co najważniejsza, w imię „żelaznej" wytrwałości.

Czynny i ruchliwy zawsze Oddział praski dał jeszcze jeden dowód swej pożytecznej działalności. Gdy pójdzie po linji swych zamierzeń, doczekać się może wkrótce rozrostu ilościowego swej nowej placówki. Oby tylko jakość zawsze dopisała!

Zawody strzeleckie w Legji. Dnia 5 i 6 stycznia 1928 roku odbyły się w Warszawie zawody strzeleckie sekcji strzeleckiej W. K. S. Legji. Wyniki następujące:

I. Strzelanie z broni długiej, cal. 22, postawa stojąca bez podparcia, tarcza o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 cm, 4 serje po 10 strzałów:

1) Rutecki Edmund 390 pkt. na 40 możliwych; 2) Ossowski Szczepan 384 pkt.; 3) Podoski Jerzy 383 pkt.

II. Strzelanie z broni krótkiej, cal. 22, postawa i tarcza jak wyżej. 6 sekcyj po 10 strzałów:

1) Podoski Jerzy 430 pkt. na 600 możliwych; 2) Bitner 417 pkt.; 3) Rebandel 414 pkt.

III. Strzelanie premjowe z broni długiej, cal. 22, dowolna ilość seryj po 10 strzałów, odległość, tarcza i postawa, jak wyżej:

1) Rutecki Edmund 100 pkt. na 100 możliwych; 2) Ruciński Juljusz 98 pkt.; 3) Dowkontt Szymon 97 pkt.

IV. Strzelanie premjowe z broni krótkiej, cal. 22, reszta warunków, jak w strzelaniu III:

1) Lisowski Piotr 75 pkt. na 100 możliwych.

ODCZYTY O SPORCIE STRZELECKIM PRZEZ RADJO.

Sport strzelecki — zaczyna coraz więcej przybierać na propagandzie. Niktby nawet nie przypuszczał, że w tak krótkim stosunkowo czasie tak wiele już dokonano: budowa strzelnic postępuje ilościowo naprzód, — liczba członków stowarzyszeń strzeleckich pęcznieje, — prasa coraz częściej wzmiankuje „coś niecoś" z tej dziedziny i t. d. Rośnie strzelectwo — wszerz i wzdłuż — o ile tak wyrazić się można.

Niedawno odbyte zawody harcersko-strzeleckie dały innym organizacjom przykład godny naśladowania.

Cały niemal numer grudniowego „Harcerza" — poświęcony został pierwszym związkowym zawodom strzeleckim Z. H. P.

W organach innych stowarzyszeń p. w. spotykamy również od czasu do czasu „artykuły" z dziedziny wychowania strzeleckiego, lecz bardzo, a bardzo rzadko.

To też z niemniejszem zadowoleniem powitać należy inicjatywę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojskowego, który w Dyrekcji Polskiego Radja zyskał w programie najbliższych kilkunastu tygodni — miejsce na odczyty o sporcie strzeleckim. Prelegentem będzie kpt. Czesław Żelazny, kierownik referatu strzeleckiego w tymże urzędzie.

Pierwszy cykl odczytów obejmować będzie następujące tematy:

1. Sport strzelecki — a młodzież.
2. Narodowy sport strzelecki.
3. Strzelectwo międzynarodowe.
4. Sport strzelecki w mieście i na wsi.
5. Organizacja zawodów i propaganda sportu strzeleckiego.

Pierwszy odczyt wygłoszony zostanie za trzy tygodnie.

Młodzież nasza będzie miała zatem sposobność zaznajomienia się z dziedziną ulubionego przez siebie sportu. Rodzice i wychowawcy przekonają się o pożyteczności tego sportu nietylko dla obrony kraju, ale także dla samego zdrowia młodzieży.

Zapowiedź związkowych zawodów strzeleckich w Og. Zw. Podoficerów Rezerwy. Jak nas informują, czynione są obecnie energiczne przygotowania do Pierwszych Związkowych Zawodów strzeleckich Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, które odbędą się w pierwszych miesiącach wiosennych. Na program zawodów złożą się konkurencje strzelań z broni długiej wojskowej, małokalibrowej i krótkiej. Nacisk położony zostanie na wojskową broń długą i krótką.

Zawody podzielone zostaną na eliminacyjne okręgowe i główne o mistrzostwo O. Z. P. R.

W niektórych okręgach odbyły się już eliminacje, o wynikach których zawiadomimy Czytelników w następnym zeszycie „Przeglądu".

Ze swej strony podkreślamy, że z radością witamy pierwsze poczynania Związku Podoficerów Rezerwy, który na czoło swych zadań p. w. powinien wysunąć obok wychowania fizycznego — pogłębienie u członków wiadomości z wyszkolenia strzeleckiego i podniesienie sprawności strzeleckiej pojedyńczych jednostek.

Referat o strzelectwie na Zjeździe Delegatów Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F. i P. W. W dniu 19 stycznia b. r. odbędzie się w Warszawie w sali Państwowej Szkoły Hygieny przy ul. Chocimskiej l. 24 Zjazd delegatów Powiatowych i Miejskich Komitetów W. F. i P. W. Na zjazd przybędą zatem wszyscy starostowie, prezydenci i burmistrze miast, przedstawiciele organizacyj p. w., sportowych i strzeleckich. Udział reprezentacyj władz wojskowych będzie liczny, zwłaszcza, że wezmą w zjeździe udział oficerowie instrukcyjni i kierownicy wychowania fizycznego.

Program Zjazdu przewiduje poza sprawozdaniami komitetów w. f. i p. w. oraz referatów z dziedziny przysposobienia wojskowego:

1) przemówienie płk. dypl. Ulrycha, Dyrektora P. U. W. F. i P. W.;

2) referat o strzelectwie, który wygłosi kpt. Żelazny.

Jak z programu wynika, strzelectwo wsiąkać zaczyna w coraz głębsze sfery i zaczyna w niektórych województwach nabierać cech ludowego sportu, o co nam głównie chodzi. Trudno nawet pomyśleć, aby województwo warszawskie miało znaleźć się na innem, niż naczelnem, miejscu. Wyrażamy więc przekonanie, że owocami Zjazdu będą liczne miejskie i wiejskie strzelnice, kierowane przez wykwalifikowanych instruktorów i zaopatrzone obficie w broń małokalibrową i polską amunicję.

II. Związkowe zawody strzeleckie w Harcerstwie Polskiem. W ostatnich dwóch tygodniach Wydział p. w. Związku Harc. Polsk. pracował nad przygotowaniem programu II zw. zawodów strzeleckich Z. H. P., które odbędą się w lipcu b. r. w Poznaniu. Program przygotowano wcześniej, aby poszczególnym drużynom i chorągwiom harcerskim umożliwić dłuższy i lepszy trening strzelecki. W konkurencjach (jest ich 9) uwzględniono wszystkie typy broni, a zatem i krótkiej. Pozatem powiększono ilość strzelań zespołowych oraz zmodyfikowano nieco program, który służył dla I zawodów strzeleckich.

Wydział p. w. opracował również regulamin zawodów, wystrzegając się błędów, uprzednio nieświadomie popełnionych. Regulamin oparto na zasadach regulaminu zawodów małokalibrowych, wydanego przez Związek Strzelecki.

Strzelania rozgrywane będą o mistrzostwa Związku H. P., miast i nagrody poszczególnych ofiarodawców, między którymi znajdują się nagrody inż. Grzymałowskiego i redaktora Sedlaczka.

Prócz programu i regulaminu Wydział p. w. przystąpił do opracowania statutu harcerskiej odznaki strzeleckiej. Będzie ona podzielona na 3 klasy: bronzową, srebrną i złotą, podobnie jak to uczynił już Związek Strzelecki.

II kobiece zawody strzeleckie. Analogicznie do roku ubiegłego, odbędą się w marcu b. r. II-gie już kobiece zawody strzeleckie. Komitet wykonawczy ma już opracowany projekt tych zawodów, którym podzielimy się z Czytelnikami, skoro program zostanie szczegółowo opracowany.

Mamy nadzieję, że w programie nie znajdą się już usterki z roku ubiegłego i że kobiety polskie wykażą wyższy od poprzedniego stopień sprawności strzeleckiej. Niezawodnie w zawodach wezmą udział pierwsze, znane w tej dziedzinie wszystkie żeńskie siły strzeleckie.

Trening przygotowawczy do międzynarodowych zawodów strzeleckich w Sztokholmie. — Przygotowania do międzynarodowych zawodów strzeleckich, które odbędą się w sierpniu b. r. w Sztokholmie, są prawie na ukończeniu. Praca to nielada. Trzeba bowiem nietylko wybrać i przygotować zawodników, ale znaleźć dla reprezentacji odpowiednią broń, środki i pieniądze. Ponadto opracowanie programu treningu wymaga niemało czasu i trudu, zwłaszcza, jeśli się uwzględni trudne warunki, różnolitość przygotowania strzeleckiego kandydatów, brak odpowiedniej ilości broni etc. Słowem: braki, które usunąć się musi, jeśli chcemy, aby drużyna polska mogła faktycznie wyjechać do Sztokholmu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że innych 24 państw również o tem samem myśli, rachunek nasz co do przypuszczeń wypadnie prawie na naszą niekorzyść.

Nie należy jednak rozpaczać, ale z zapałem wziąć się do pracy. Na szczęście przychodzą nam z pomocą małokalibrowe zawody strzeleckie z okazji „Zielonego Tygodnia" w Berlinie, dokąd wyjeżdża nasz najtęższy zespół małokalibrowców. Trening, jaki obecnie przeprowadzają nasi zawodnicy oraz udział w zawodach — da nam zapowiedź szans sztokholmskich przynajmniej w jednej konkurencji. Termin zawodów o mistrzostwo p. w.., związkowe i narodowe zmusza już teraz polskich zawodników do prawidłowego treningu, który zdobywa u nas coraz więcej zwolenników. A to przecież bardzo wiele znaczy.

Termin treningu, przewidziany na wiosnę, składać się będzie, prawdopodobnie, z 3 części:

1) trening eliminacyjny 12-dniowy, w którym weźmie udział 40 kandydatów;

2) trening przygotowawczy — również 12-dniowy, dla 22 kadydatów;

3) trening właściwy — 10-dniowy, dla 17 zawodników, wyeliminowanych w poprzednim treningu.

Z końcem III-go treningu odbędą się próbne zawody (generalna próba) — ściśle według programu sztokholmskiego. One dopiero zadecydują o ostatecznym wyjeździe drużyny zagranicę.

Jak już widzimy, program, lista kandydatów i t. d. są już przemyślane. Idzie teraz o realizację projektu na formę konkretną. Czas bowiem leci szybko, a opóźnić się nie można.

Strzelnica w C. I. W. F. na Bielanach. Wieści niosą, że będzie wybudowana małokalibrowa strzelnica na terenie nowopowstającego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Szkoda tylko, że nie wiadomo, jak ona wyglądać będzie. Biorąc jednak pod uwagę ogólny plan budowy Instytutu, spodziewać się należy, że będzie to strzelnica wzorowa, zaopatrzona we wszystkie środki, że zaspokoi ona wszystkie potrzeby, jakie mnoży dzisiejszy sport strzelecki, który już dawno porzucił ubogą szatę.

Niektórzy twierdzą wręcz coś przeciwnego i mówią, że strzelnicy w C. I. W. F. nie będzie, bo jest niedaleko strzelnica garnizonowa. Krótka na to odpowiedź: mówią niefachowo. Czyż może wystarczyć jedna strzelnica, która z ledwością obsługuje wojsko? A gdzież organizacje p. w. i stowarzyszenia strzeleckie? Przecież 3 malutkich strzelnic małokalibrowych ubogo urządzonych nie można brać poważnie w rachubę.

Skoro więc ma powstać strzelnica wzorowa dla uczniów C. I. W. F., niechże bło-

gosławiona będzie ta piękna i pożyteczna inicjatywa. Gdyby strzelnicy w C. I. W. F. nie było, możnaby śmiało powiedzieć, że niedopatrzono i pominięto ważną placówkę wychowawczo - sportową. Chyba tak nie będzie — napewno!

Zawody strzeleckie w wojsku i przysposobieniu wojskowem. Możnaby już „puścić w świat", terminarz zawodów, gdyby wszystkie organizacje p. w. podać zechciały terminy własnych zawodów strzeleckich, jak to już uczynił Związek Strzelecki i Zw. Harcerstwa. Termin zawodów strzeleckich o mistrzostwo p. w. i mistrzostwo W. P. będzie w najbliższych dniach ustalony. Dziś przypuszczać można, że zawody te odbędą się albo przed narodowymi albo w czasie narodowych zawodów strzeleckich, które będą zakończeniem roku strzeleckiego.

Słychać już, że program jednych i drugich jest już przygotowany i ma być wkrótce z odnośnymi czynnikami uzgodniowy, a potem ogłoszony.

Nadmienić należy również, że jakkolwiek zawody o mistrzostwo będą dopiero pierwsze z kolei, to niemniej spodziewać się trzeba niezgorszych wyników, a może nawet nowych rekordów. Wyszkolenie strzeleckie w org. p. w. idzie bowiem od kilku lat normalnym trybem.

O ile chodzi o wojskowe zawody, to w bieżącym roku będą już 7-mi z rzędu. A w wojsku „tkwią" asy strzeleckie!

Strzelnica izbowa w gimn. im. Reja w Warszawie. Poza strzelnicami w gimn. Giżyckiego i Zamoyskiego znajduje się w Warszawie jeszcze jedna strzelnica izbowa, a mianowicie w gimnazjum im. Reja w Warszawie. Urządzenie strzelnicy proste: ścianka z grubych desek. Odległość 10 mtr.

Korzystają z niej nietylko uczniowie, należący do wzorowo prowadzonego hufca p. w., ale nawet z młodszych klas. Jak nas swego czasu informował dyr. gimn. p. Rondthaler — strzelnica cieszy się wielką frekwencją. To też uczniowie zwyciężają zwykle na zawodach p. w., zdobywając pierwsze miejsca i nagrody.

Oby za przykładem Rejowskim pójść zechciały inne szkoły. W ten bowiem sposób najlepiej przyczynimy się do propagandy sportu strzeleckiego wśród młodzieży szkolnej.

KRONIKA

zagraniczna

Międzynarodowe zawody w strzelaniu do rzutków w Pau. — W czasie od 14 do 22 stycznia b. r. odbędą się w Pau międzynarodowe zawody strzeleckie do rzutków. Nagrody, przeznaczone dla zwycięzców, przedstawiają wartość 150,000 fr. Pozatem wręczane będą medale i przedmioty sztuki. Nagrody ofiarowały następujące państwa: Francja, Belgja, Włochy i Anglja. W programie przewidziano również konkurencje dla pań.

Święto strzeleckie w Bellinzonie. — Szwajcarski komitet tego święta czyni wspaniałe przygotowania dla uczestników zawodów i uroczystości. Powołane najrozmaitsze sekcje i komisje opracowują szczegółowy program przyjęcia i organizacji święta.

Strzelanie małokalibrowe w Szwajcarji. — W jesieni 1928 r. Związek strzelców flobertowych przeprowadził zawody o mistrzostwo Szwajcarji w strzelaniach z flobertu. W programie były następujące konkurencje: 1) zawody sekcji polowej o mistrzostwo na r. 1928 i wieniec wawrzynowy z dyplomem; 2) zawody o mistrzostwo Szwajcarji i o wieniec z dyplomem. W pierwszej konkurencji I-sze miejsce zdobył zespół Winterthur 171,727 pkt., w drugiej Kuchen Fritz—466 pkt.— W zawodach uczestniczyło 25 zespołów oraz 51 jednostkowych zawodników, z których ostatni uzyskał na 500 możliwych —440 pkt.

Gwiazdka dla strzelców, — ale szwajcarskich. — Rząd szwajcarski zdecydował obniżyć cenę naboju dla ćwiczeń na 8 centim. (15 groszy). Z ulgi tej korzystać mogą wszyscy strzelcy szwajcarscy, zgrupowani dotychczas w 3200 oddziałach strzeleckich.

Uchwała rządu szwajcarskiego odbije się korzystnie na rozwoju strzelectwa, wpłynie bowiem na zwiększenie liczebności strzelców i udział ich w zawodach strzeleckich. Pozatem ma ona aktualne znaczenie ze względu na zbliżający się termin narodowych zawodów w Bellinzonie.

Jeżeli jesteś zawodnikiem, — strzelaj jak najcelniej, ale nie dla nagrody.

OD REDAKCJI.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, że z dniem 1 stycznia b. r. — sekretarjat „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" objął Czesław Żelazny, dotychczasowy współpracownik „Przeglądu".

PRENUMERATA: rocznie zł. 9.00, półrocznie zł. 4.50, numer pojedyńczy 80 groszy. Konto czekowe P. K. O. 13.460

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście 800 zł., cała strona 560 zł., 1/2 str. 300 zł., 1/3 str. 200 zł., 1/4 str. 160 zł. 1/8 str. 90 zł., 1/16 str. 50 zł.

Sekretarz Redakcji: Czesław Żelazny.

ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Długa 50. WYDAWCA: „KADRA" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w Drukarni „Kadra", Długa 50.

WKRÓTCE UKAŻĄ SIĘ NOWE KSIĄŻKI

ABC STRZELANIA

J. PODOSKIEGO

która zawierać będzie podstawowe wiadomości z zakresu sportu strzeleckiego, wyczerpująco i popularnie ujęte.

BOKS

W oprac. przez W. JUNOSZĘ-DĄBROWSKIEGO

Książka obejmuje szczegółowo podane wiadomości wstępne, z zakresu techniki oraz popularnie opracowany REGULAMIN ZAWODÓW BOKSERSKICH

JAK ZOSTAŁEM DOBRYM ŁUCZNIKIEM?

Z. ŁOTOCKIEGO

Jest to mała ENCYKLOPEDJA wiadomości metodyki łucznictwa, potrzebnych nietylko dla dobrych zaprawionych, ale przedewszystkiem dla początkujących łuczników. W ten sposób instruktor — sportowiec ma możność uzupełnienia swej BIBLJOTECZKI podręcznej.

„Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska, ul. Długa 50.